

SPRZĘCZNY



5/82



Zdjęcie wykonano na Saskiej Kępie
w Warszawie.

SPRZECIW

mięsięcznik społeczno-polityczny

Wydaje: Niezależna Oficyna Młodych

Redaktor: Aleksander Swieykowski

Opracowanie graficzne: Antoni Cichecki

Z.L.Zacharek

Współpracują: Małgorzata Basińska, M.Barycz,

Hanna Gunnard

Adres: "SPRZECIW"

Box 47 104

40 258 Göteborg - Sweden

Telefon: 031/482003

Cena pojedynczego egzemplarza: 10 skr

Okładkę projektował
A.Cichecki

DO REDAKCJI

/.../ Niektórzy, poza tą salą, nie w tej sali, jak się zdaje, czują się nieszczęśliwi, że w Polsce nie ma Quislingów. Przykro mi bardzo, ale nie mogę im dopomóc: my naprawdę nie mamy Quislingów. Ludzie ci za - tem rozglądają się i wyszukują wśród nas bodaj potencjalnych Quislingów. Oczywiście mamy kilku głupców, nie są to jednak Quislingowie ani zdrajcy, lecz po prostu głupcy. Jest ich garść tam w kraju i tu na emigracji.

Pan Kingsley Martin ostrzega nas, że powinniśmy być realistami. Znam te słowa, gdyż słyszemy je co najmniej od 150 lat. Kiedy przed 60 lub 50 laty rozpoczęliśmy naszą podziemną pracę socjalistyczną, mówiono nam: "Bądźcie rozsądni! Wyzywacie olbrzymie trzy potęgi - Rosję carów, Prusy Hohenzolernów i Austrię Habsburgów". Nie słuchaliśmy jednak tych ostrzeżeń. Kiedy w roku 1905 wszczęliśmy rewolucję przeciw caratowi, nasze klasy posiadające mówiły: "Bądźcie rozsądni, ważycie się przeciw olbrzymiej potędze największego despotyzmu". Lecz 6 000 zbrojnych ludzi z Organizacji Bojowej PPS nie usłuchało tego ostrzeżenia. W roku 1918 mówiono nam: "Bądźcie rozsądni, pozwólcie wojskom niemieckim pozostać w Polsce". Z obawy przed bolszewizmem koalicja zażądała od Niemiec, by nie wycofywały swych wojsk ze Wschodu. A myśmy się bolszewizmu nie ulękli i wypędziliśmy ich do Reichu. W roku 1939 mówiono nam: "Bądźcie rozsądni, obrona Warszawy nie ma sensu". Ale lud Warszawy postanowił gołymi rękami bronić stolicy przed Luftwaffe i dywizjami pancernymi. I niczego z naszej przeszłości nie żałujemy. Tacy jesteśmy.

Możecie nazywać nas jak chcecie: szaleńcami albo romantykami. A jednak doświadczenie udowodniło, że my mieliśmy słuszość, a nie ci, co nas głosem rozsądku ostrzegali. Czegóż teraz chcemy? Walczymy o pełną odbudowę naszej niepodległości, włącznie z naszym przedwojennym terytorium. Słyszę, że geografia jest przeciw nam. Przyznaję, że przyszło nam żyć w bardzo trudnym miejscu Europy. Od tysiąca lat jesteśmy raz po raz najeżdżani, co 20-30 lat musieliśmy zrywać się do walki! Lecz mimo to, gdybym się nie był urodził Polakiem, chciałbym być właśnie Polakiem. Kocham mój kraj. Lgnę do niego. Tacy jesteśmy./.../ Nie twierdzę, że taki jest właśnie program wszystkich Polaków bez wyjątku, lecz twierdzę, że taka jest wola olbrzymiej większości narodu Polskiego!

I znowu słyszę głos: "Bądźcie rozsądni, nie żądajcie naraz zbyt wiele". Odrzucam to ostrzeżenie. Nigdy nie skapitulujemy, nigdy nie ulegniemy. /.../

ADAM CIOŁKOSZ

Zacytowany powyżej tekst stanowi fragment przemówienia Adama Ciołkosza, polskiego polityka, pisarza i historyka socjalizmu, które wygłosił on w 1943 roku w nuncjaturze na zebraniu Stowarzyszenia Fabianów w Londynie. Adam Ciołkosz zmarł 1 października 1978 roku w Wielkiej Brytanii. Choć od dnia, w którym zostały wypowiedziane te słowa minęło wiele lat, przytaczamy je dzisiaj i polecamy naszym czytelnikom pod rozwagę. Wydaje nam się, że warto nad nimi się zastanowić, wciąż są aktualne.

+ Martin Kingsley - publicysta angielski w latach 1931-60 red. nac. "New Statesman", na tym właśnie zebraniu mówił o "Quislingach pokoju".

3 Maja

Rocznica Wielkiej Konstytucji



- POMNI ROLI TARGOWICY CZUWAMY NAD ZACHOWANIEM JEDNOSCI NARODU POLSKIEGO -
transparent tej właśnie treści powiewał nad rynkiem w Bydgoszczy w niedzielę, 3 maja 1981 roku. W każdym polskim mieście, w każdej polskiej wsi niedziela, 3 maja była dniem poświęconym pamięci Wielkiej Konstytucji z 1791 roku. Bydgoszcz była miejscem największego zgromadzenia Polaków w tym dniu. Przybyli delegaci z całego kraju. Byli chłopi, górnicy i studenci. Biskup J. Michalski przemawiając do tłumów zgromadzonych na bydgoskim rynku powiedział: "Bracia i Siostry. Gdybyście mogli, jak ja, z tego podwyższenia ogarnąć ten Rynek. Jestem dzieckiem Bydgoszczy. Ale takich tłumów jeszcze nigdy ten rynek i Bydgoszcz nie widziały", dalej biskup Michalski kontynuował
"- Wszystko co znajduje się najlepszego w konstytucjach świata, pochodzi z Konstytucji 3 Maja. I po jej uchwaleniu to wszystko chciało żyć. I wtedy, jaka to analogia, caryca Katarzyna, która urodziła się w Szczecinie, Fryderyk, którego pomnik pamiętam tu na tym Rynku, Maria Teresa, rzucili się, rozszarpali. Musimy poprzysiąć, że tej Konstytucji i jej zasad w tej odnowie, w tej solidarności narodu, że tego strzec będziemy. że tego nie zaprzepaście! Bo inaczej boje się o Wasze dzieci, z którymi tu przyszliście, które trzymacie na rękach!"

Na uroczystości tej przemawiali także Jan Rulewski i Jan Kułaj - dzisiaj są internowani. Dzisiaj, święto naszej Wielkiej Konstytucji, udział w nim, dla nich dwóch, podobnie jak dla kilku tysięcy aresztowanych działaczy NSZZ SOLIDARNOŚĆ, to tylko wspomnienie radosnych chwil i nadziei. Czy jednak naprawdę tylko wspomnienie? Wydaje się, że tego właśnie życzyłyby sobie WRONA, życzyliby sobie komunistyczni oprawcy którzy po raz kolejny już w dziejach naszej Ojczyzny, próbują ujarzmić polski naród, próbują powalić go na kolana.

Właśnie uroczystość z ubiegłego roku. Setki tysięcy ludzi zgromadzonych na bydgoskim rynku udowadniają jeszcze raz, że naród polski chociaż ciał milczy, milczy bo zmuszono go do tego, nie zapomina najchwalebniejszych momentów swojej przeszłości, a pragnienie wolności jest w nim tak mocne, że nawet po latach ucisku, kłamstwa i politycznej obudy, za każdym razem kiedy nadarza się tylko okazja, manifestuje swą niezłomną wolę bycia wolnym.

Kiedy piszemy te słowa jeszcze nie wiadomo jak będzie wyglądał przebieg tegorocznych trzeciomażowych uroczystości. Być może, że tylko po cichu, w atmosferze rodzinnej pieleszy, ale na pewno każdy, wszyscy Polacy o tym dniu nie zapomną.

OCENA SYTUACJI W POLSCE



na
podstawie wiadomości
otrzymanych z Kraju



1. Zamach stanu przeprowadzony w Polsce dn. 13 grudnia 1981 roku jest bezprecedensowym działaniem nielegalnym. Jest on niezgodny z polską konstytucją, która przewiduje:
a/ wprowadzenie stanu wojennego na wypadek zagrożenia zewnętrznego, (art. 33, ust. 2)
b/ ustawę o stanie wojennym ma prawo podjąć Sejm w czasie swojej sesji lub Rada Państwa między sesjami, (art. 31)

c/ ani naród, ani ojczyzna ani Państwo nie mogą być identyfikowane z grupą władzy wojskowej gdyż władza wojskowa jest na usługach narodu polskiego (art. 19)

ad a/ żadne fakty nie wskazywały na niebezpieczeństwo utraty niepodległości Polski na skutek działań zewnętrznych. Również twierdzenie, że Polsce groziła wojna domowa, jest z gruntu fałszywe, gdyż: (1) społeczeństwo polskie nie było i nie jest podzielone na przeciwstawne sobie ideologicznie grupy - linia podziału przebiega między wąską grupą ludzi sprawujących władzę a całym społeczeństwem; (2) Solidarność zawsze opowiadała się za pokojowym rozwiązaniem problemów społeczno-gospodarczych

ad b/ ustawę o stanie wojennym mógł podjąć dn. 13 grudnia tylko obradujący wtedy sejm polski, a podjęła ją wstecznie Rada Państwa,

ad c/ narzucona narodowi siłą obcena sytuacja jest uważana przez Polaków za wojnę przeciwko własnemu społeczeństwu.

Twierdzenie, że stan wojenny był wprowadzony dla zapobieżenia katastrofie gospodarczej, nie ma żadnych racjonalnych podstaw. Po 3 miesiącach stanu wojennego dezorganizacja życia gospodarczego posunęła się jeszcze dalej. Jedyną szansą na poprawę systemu ekonomicznego jest porozumienie społeczne proponowane przez NSZZ Solidarność.

Powoływanie się gen. Jaruzelskiego na sytuację geopolityczną, zmuszającą go do wprowadzenia stanu wojennego, wskazuje wprost na brak suwerenności Polski - Polska graniczy przecież z państwami pozostającymi w przyjaźni, przynajmniej teoretycznie. Argument ten stanowi dowód, że przewrót wojenny jest interwencją pośrednią państw ościennych.

Przewrót wojenny w Polsce należy rozpatrywać łącznie, z wydarzeniami lat 1953 (Berlin), 1968 (Praga), 1970 (Gdańsk), 1978 (Kabul), jako wynik globalnej polityki sowieckiej.

2. Przewrót wojenny w Polsce i obowiązujące obecnie prawo wojenne jest oceniane jako najjaskrawsze i najbrutalniejsze pogwałcenie praw człowieka w Europie po II wojnie światowej. Aresztowano i internowano dziesiątki tysięcy osób. Umowy Aktu Końcowego w Helsinkach i ustalenia madryckie pozostaną tylko czystymi frazesami, o ile przejdzie się nad sprawą polską do porządku dziennego. Stan wojenny w Polsce zawieszający działanie Solidarności pogwałcił ratyfikowane przez Polskę konwencje I.L.O.

3. Kryzys polityczno-społeczny w Polsce groźnie pogłębia się. Obecna sytuacja prowokuje konflikt zbrojny, w wyniku którego interwencja sowiecka warstwa. Rząd wojskowy usiłuje stworzyć wrażenie postępującej normalizacji, licząc na ucieszenie reakcji państw i społeczeństw sąsiadnych. W czasie ostatniej wizyty w Moskwie, gen. Jaruzelski otrzymał wyraźne poparcie dla działającego się bezprawia. Prawdziwą przyczyną kryzysu w Polsce jest system sowiecki, dążący w sposób zorganizowany i planowy do opanowania świata. Taktyka Związku Radzieckiego, jak tego dowodzi przypadek Polski, ulega ewolucji - od czynnego udziału zbrojnego do udziału biernego pozornie, noszącego znamiona szantażu militarnego i gospodarczego.

4. Postawa Państw Zachodnich wskazuje na znaczne rozbieżności, zarówno w ocenie przyczyn kryzysu jak i w sposobach jego rozwiązania. W Polsce uważa się, że dopóki nie zostanie wypracowany przez państwa zachodnie spójny program przeciwstawienia się ekspansji Związku Radzieckiego, dopóty restauracja demokracji w Polsce jest mało realna.

5. Polacy są przekonani o konieczności sankcji ekonomiczno-politycznych wobec całego bloku wschodniego a nie tylko Polski. Dostarczanie produktów wysokiej technologii, pomocy finanso-

wej i żywnościowej rządowi bloku wschodniego dopomaga w prosty sposób w funkcjonowaniu systemu sowieckiego, a co za tym idzie, zwiększa niebezpieczeństwo ekspansji militarnej i zależności gospodarczego dalszych krajów.

Jednocześnie niezbędna jest dalsza pomoc narodowi polskiemu w postaci żywności, lekarstw i odzieży za pośrednictwem Kościoła Polskiego i instytucji niekontrolowanych przez reżim. Sądzi się zdecydowanie, że polityka Związku Sowieckiego powinna spotykać się ze stałym potępieniem ze strony państw zachodnich, do ostrych konsekwencji dyplomatycznych włącznie.

6. W warunkach wojny wypowiedzianej narodowi NSZZ Solidarność zeszała do podziemia. Utworzony Ogólnopolski Komitet Oporu NSZZ Solidarność (OKO) obejmuje obecnie swoim zasięgiem cały kraj. Polska została podzielona na 5 okręgów: Północny (Gdańsk), Wschodni (Warszawa), Zachodni (Wrocław), Południowy (Kraków), Śląski (Katowice). Jako główny cel walki stawia się zniesienie stanu wojennego, uwolnienie aresztowanych, przywrócenie działania Solidarności. Główną metodą walki, która jest wyłączenie pokojowe, jest opór bierny i propagowanie niecenzurowanej informacji. Należy przypomnieć, że w wyniku doraźnych procesów na mocy prawa wojennego, wydaje się wyroki, nawet powyżej 10 lat więzienia, za statutową działalność związkową i bierny opór.

7. NSZZ Solidarność, działająca w Polsce, prosi Państwa Zachodnie o powołanie Międzynarodowego Komitetu Koordynacyjnego Pomocy Narodowi Polskiemu w celu zwiększenia jej efektywności.

Podajemy do wiadomości, że ICFTU stwierdziło w odpowiedzi na propozycję gen. Jaruzelskiego dotyczącą deportacji członków Solidarności i opozycji, że "każda osoba ma prawo do wolności osobistej i do wyboru kraju swego pobytu" (04.03.1983, Genewa). Stanowisko to spotkało się w kraju z uznaniem.

Krystyna Ruchniewicz, Gdańsk-Bruksela
Danuta Żurkowska, Gdańsk-Zurych
Jerzy Milewski, Gdańsk-Nowy Jork
Jerzy Mohl, Kraków-Nowy Jork
Józef Chwała, Olsztyn-Zurych
Henryk Jagielski, Gdańsk-Brema
Marek Mikołajczuk, Gdańsk-Brema



WOJCIECH WRONA I

Wobec rządowych propozycji dla ruchu związkowego

Opublikowane 22.02. propozycje Komitetu RM ds. Związków Zawodowych oznaczają, że władza odrzuciła przynajmniej narazie możliwość przywrócenia NSZZ SOLIDARNOSC i postanowiła jednostonnie bez żadnych negocjacji i porozumień, narzucić społeczeństwu własną koncepcję związków zawodowych. Chodzi o związki podporządkowane PZPR, których struktura i uprawnienia z góry wykluczają jakąkolwiek możliwość niezależnego działania.

Pierwszą próbą odrodzenia ruchu związkowego na szczeblu zakładu są komisje socjalne. Mają one udowodnić, że SOLIDARNOSC nie jest potrzebna, mają być etapem do "czysto robotniczych" związków zawodowych takich, które zagwarantują "nadrzędny interes socjalistycznego państwa". Komisje socjalne to również sposób na skłócenie społeczeństwa. Poprzez



JACEK MALCZEWSKI - BŁĘDNE KOŁO

przydzielanie deficytowych dóbr mają karać nieposłusznych, kupować tych którzy okażą pokorę.

Zarówno proponowane przez rząd kształt związków zawodowych, jak i komisje socjalne - są nie do przyjęcia. Jedyną drogą jaka nam pozostaje, to walka o wznowienie działalności NSZZ SOLIDARNOŚĆ.

Już teraz nasz związek może i powinien manifestować swoją obecność w zakładach pracy i życiu publicznym. I to nie tylko przez działanie zakonspirowanych grup związkowych, ale przez otwarte zabieranie głosu we wszystkich sprawach ważnych dla załóg i Związku.

W wielu zakładach dyrekcja próbuje uzgadniać różne rzeczy z przedstawicielami SOLIDARNOŚCI. Członkowie naszego związku, jak i działacze z wyboru powinni nadal występować w obronie interesów pracowni - czych. Nie należy załatwiać spraw załogi poprzez komisje socjalne, ponieważ oznaczyłoby to, że zastępują one nasz Związek Zawodowy. Komisje socjalne trzeba bojkotować.

Występując do dyrekcji z postulatami pracowników, działacze SOLIDARNOŚCI dają świadectwo, że Związek gotów jest do podjęcia swoich statutowych zadań. Aktywność - nawet na najmniejszym polu to odskocznia do wznowienia pełnej działalności związkowej niezależnej od dyrekcji i partii. Warto też pamiętać, że próba prześladowania ludzi za zgłaszanie problemów załogi, postawiłaby władze w nieporównywalnie trudniejszej sytuacji.

Trzeba wykorzystać wszelkie możliwości jawnego działania. Jest ono równie potrzebne jak powszechny już dziś, ruch oporu.

Obowiązkiem działaczy szczebla regionalnego - także tych, którzy nie muszą się ukrywać, jest publiczne dementowanie oszczerstw, jakimi propaganda obrzuca nasz Związek. Powinni oni również w listach otwartych do Sejmu zajmować stanowisko wobec propozycji dotyczących ruchu związkowego, żądać wznowienia działalności NSZZ SOLIDARNOŚĆ. Oświad-

czenia wydawane przez działaczy i grupy związkowe powinny stać się zjawiskiem powszechnym. Władza będzie musiała pogodzić się w końcu z manifestowaną w ten sposób obecnością naszego Związku w życiu publicznym, przyjąc do wiadomości, że SOLIDARNOŚĆ działa. Oczywiście, że nam to nie wystarcza. Ale jest to krok naprzód w procesie prowadzącym do reaktywowania Związku.

Mamy przed sobą jasny cel: wznowienie działalności naszego Związku, zwolnienie uwięzionych, przywrócenie do pracy zwolnionych, odwołanie stanu wojennego. Musimy być zdolni do skoordynowanych i skutecznych działań. W każdym zakładzie muszą być zorganizowane grupy związkowe dysponujące funduszami na pomoc przesładowym, poligrafią umożliwiającą wydawanie własnych gazet, siecią łączności zapewniającą sprawny obieg informacji.

Kiedy decydować się będzie sprawa istnienia SOLIDARNOŚCI, ruch nasz by dyktować warunki - musi być realną siłą.

Przewodniczący ZR Mazowsze
Zbigniew Bujak

Stanowisko ws. ruchu związkowego zostanie opublikowane po dokonaniu uzgodnień z innymi regionami.

GRYPS

Byłam
u Mostowskich
na Rakowieckiej
w Białołęce
w Olszynie Grochowskiej
na Helu
w Drawsku
teraz
nie wiem gdzie mnie trzymają
utraciłam dużo krwi
przesłuchują bez przerwy
jest ciężko
ale jeżeli ogłoszą
że podpisałam
zrezygnowałam
że zapomniałam Sierpień
albo GRUDZIEŃ
nie wierzcie
pozdrowcie Lecha
SOLIDARNOŚĆ.

APELUJEMY o kontynuowanie protestu
przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego.

13 każdego miesiąca między godz.21 a
21.30 gasimy światła i wystawiamy w ok-
nach świeczki, znicze lub lampki.
13 każdego miesiąca nie chodzimy do
kina, teatru.
13 każdego miesiąca nosimy znaczek SO-
LIDARNOŚCI z przepasaną krepą.
13 każdego miesiąca o godz.12-tej w za-
kładach pracy minutą ciszy czcimy pa-
mięć ofiar Grudnia 81.
13 każdego miesiąca spotykamy się w pa-
rafialnych kościołach na mszy św. w in-
tencji przesładowanych członków nasze-
go Związku.

Co tydzień w środę nie kupujemy gazet
protestując w ten sposób przeciwko za-
wieszeniu wydawania prasy związkowej.

APELUJEMY o przekazywanie informacji
na temat ruchu oporu i represji w za-
kładach pracy, kolporterom tygodnika
"Mazowsze".

W pierwszych dniach kwietnia Zbigniew Bujak w wypowiedzi dla agen-
cji Reutera oświadczył, że "...ostateczna decyzja o rozwiązaniu SOLIDAR-
NOŚCI jest prawdopodobnie bliska"/.../
Dalej zwracając się do związków zawodowych na zachodzie, powiedział:
"Kiedy nadejdzie czas ostatecznej walki, użyjcie wszelkich dostępnych
Wam środków aby nas wesprzeć."
Warto w tym miejscu dodać, że krajowa reżimowa prasa w ostatnim okresie
coraz częściej prezentuje pogląd o konieczności rozwiązania dotychczas
istniejących organizacji związkowych i powołania w ich miejsce, nowej.
A więc powtórzenie "zabawy" ze Stowarzyszeniem Dziennikarzy Polskich.

oświadczenie SDP

20 marca 1982 roku WRON rozwiązała Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich. Wkrótce po tym, pochodzące z wyboru - a więc legalne - władze SDP wydały oświadczenie, w którym czytamy :

" Działalność SDP była realizacją uchwał Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów, który zdecydowanie opowiedział się za przywróceniem naszemu zawodowi wiarygodności i społecznego zaufania, przeciw brutalnemu wykorzystywaniu środków komunikacji społecznej jako instrumentu prymitywnej propagandy i żądał gwarancji by hasło PRASA KŁAMIE nigdy więcej nie plamiło naszego zawodu /.../

Z czołówki naszego zawodu - czytamy dalej w oświadczeniu - tylko nieliczni oddali swoje pióra na usługi propagandy stanu wojennego, odmawiają zaś takich usług ludzi, którzy na swoją obronę nie mają wielkich nazwisk, ludzie których niezgoda na bezprawie i kłamstwo stawia wobec utraty środków do życia."

Na koniec władze SDP apelują do członków Stowarzyszenia by zdecydowali " czy w okolicznościach, jakie towarzyszą rozwiązaniu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, w warunkach gdy znaczna część Koleżanek i Kolegów pozbawiona została prawa lub możliwości wykonywania zawodu, a pewna ich część jest nadal internowana, należy wstępować do nowej organizacji dziennikarskiej. Ze swej strony czujemy się jedynie zobowiązani do przypomnienia, że Dziennikarski Kodeks Obyczajowy obowiązuje nadal, że nikt nie jest władny nikogo zwolnić od przestrzegania jego postanowień."

Oświadczenie podpisali: S.Bratkowski /prezes/, M.Łowiecki, J.Surdykowski /wiceprezes/, D.Fikus /sekretarz generalny/, sekretarze: K.Klinger, J.Ratajczak, czł.Zarządu: W.Adamiecki, St.Brodzki, M.Chmielewski, J.Moskwa, Fr.Piątkowski, I.Rutkiewicz, J.Snopkiewicz, J.Szperkiewicz, M.Szumowski, J.Turowicz, prezes Oddz.Warszawskiego - J.Kalabiński, sekretarz Oddz.Warszawskiego A.Borkowska, pełnomocnik Oddz.Warszawskiego ds. organizacyjnych - J.Sobański, rzecznik dyscyplinarny - J.Rogała.

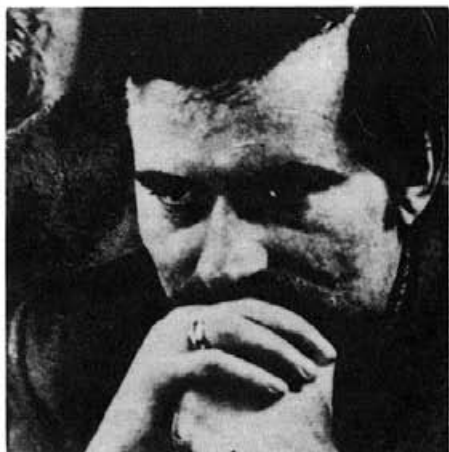
W BIAŁOLECE

W Białolece przebywa obecnie około 250 internowanych. Dokładna liczba jest trudna do ustalenia. Co pewien czas jedne osoby się zwalnia a inne przyjmuje, ponadto większe grupy internowanych /10 - 15 osób/ są wywożone do innych ośrodków. Internowani podzieleni są na dwie grupy: większość przetrzymywana jest w dwóch sąsiadujących ze sobą, parterowych barakach w tzw. ośrodku zewnętrznym. Jest to, otoczona murem i dwoma wewnętrznymi płotami z drucianej siatki, część więzienia przeznaczona dla więźniów pracujących, zajmują oni trzy baraki. Killkunastu cz - łonków Komisji Krajowej NSZZ SOLIDARNOSC umieszczono w pawilonie IV aresztu, śledczego. Cele mają powierzchnie 18 m² i 14 m². W barakach /cele większe/ przebywa 6 osób. Początkowo było ich 12. W pierwszych dniach stycznia więźniów karnych wywieziono z Białoleki. Uzyskane w ten sposób cele po-

zwoili na rozładowanie panującego tłoku. W celach znajdują się dwa rzędy prycz. Ustawione są one piętrowo w trzech kondygnacjach. Oprócz tego wyposażenie celi stanowią: stół na metalowych nogach, 8-10 taboretów i niewielka szafka z półkami. Okratowane okna cel są wielkości okien w domach mieszkalnych. Cele zajmowane przez członków KK posiadają wyposażenie podobne, jedynie okna mają potrójne okratowanie. Drzwi z typowym więziennym judaszem, od wewnątrz obite są blachą. Cele cały czas są zamknięte. Niepokoją złe warunki sanitarne. W każdej celi znajduje się WC i bieżąca woda. Często jednak wody brakuje. Poza tym posiada dużo związków żelaza i przez to powoduje charakterystyczny, nieprzyjemny odr. Raz na tydzień mieszkańcy cel mogą korzystać z kąpieli w łaźni, niestety woda z reguły jest zimna. Do czasu otrzymania pomocy z zewnątrz, internowanym brakowało mydła, proszków do prania i czyszczenia. Do dyspozycji mieli oni jedynie skromne, wydzielane porcje szarego mydła.

Wałęsa nie może nic powiedzieć, ale wszyscy rozumieją, co znaczy zaciśnięta pięść

NIE POD -DAM SIĘ NIGDY!



Pod takim właśnie tytułem, w środę 7 kwietnia, szwedzka gazeta po południowa EXPRESSEN opublikowała artykuł poświęcony przywódcy SOLIDARNOSCI Lechowi Wałęsie. Tekst ten stanowił ilustrację do przemycanych na Zachód zdjęć pokazujących Wałęsę w czasie spotkania z najmłodszą córką Marią Wiktorią w milicyjnej willi koło Otwocka. Nie jest to miejsce jego internowania. W Otwocku przebywa on tylko wówczas kiedy ma spotkać się z przedstawicielami kościoła, rodziną lub któregoś z ministerstw. Miejscem internowania Wałęsy jest rządowa willa w Konstancinie koło Warszawy.

Oto pełny tekst artykułu Lasse Perssona w tłumaczeniu Oli Nowak.

Przed kilkoma miesiącami był Lech Wałęsa człowiekiem posiadającym władzę. Był przywódcą jedynego we wschodnim bloku ruchu opozycyjnego popieranego przez dziesiątę milionów ludzi. Dzisiaj jest więźniem trzymanym w milicyjnej willi na przedmieściu Warszawy. Jest sam. W pełnej izolacji. Odmawia korzystania ze spacerów w przyległym parku, jako że nienawidzi, by go pilnowano. Chodzi natomiast wciąż dookoła w swoim pokoju. Wciąż dookoła. Będne koło. Co się stanie z Lechem Wałęsą? Czy ma jakieś wyjście?

Rząd próbował wpłynąć na niego by wystąpił w telewizji w budującym apelu do Polaków, jednak Wałęsa odmówił. Nie chce stanąć po stronie generałów. Mówio no również, że ma dojść do pertraktacji pomiędzy rządem a Wałęsą, ale kiedy okazało się, iż rząd nie godzi się na warunki Wałęsy mówiący o obecności dwóch ekspertów, Geremka oraz Kukołowicza, do rozmów nie doszło.

Wśród działaczy SOLIDARNOSCI, którzy po 13 grudnia zeszli w podziemie, rozważa się możliwość pójścia na pewnego rodzaju kompromis. W niedawno opublikowanym wywiadzie dla nielegalnie ukazującego się Tygodnika Mazowsze, przewodniczący

zarządu NSZZ SOLIDARNOSĆ Regionu Mazowsze, Bujak, powiedział, iż jest do pomyslenia istnienie SOLIDARNOSCI z pewnymi ograniczeniami w działaniu. "Warto jest walczyć o istnienie Związku nawet jeśli jego działalność miałaby się ograniczyć do spraw bezpieczeństwa pracy i wynagrodzeń. I nawet w wypadku ograniczenia możliwości organizowania strajków".[†]

Pewne źródła w Warszawie utrzymują, iż nie jest wykluczone, że Wałęsa mógłby się zgodzić na wznowienie SOLIDARNOSCI jako związku skupiającego poszczególne grupy zawodowe, a nie okręgi geograficzne, jak to było dotychczas.

Te same źródła twierdzą, iż Jaruzelski najbardziej obawia się związku, który ogłoszeniem strajku mógłby sparaliżować cały region, a nawet cały kraj jak to miało miejsce w zeszłym roku.

Kościół jest cały czas w "dialogu", co brzmi łagodniej niż kompromis, uważając, że trzeba uratować, co jest do uratowania z poprzedniego Związku, aby młodzież nie organizowała się w opozycję podziemną.

Tyle optymiści, to znaczy ci, którzy wierzą w kompromisowe porozumienie pomiędzy SOLIDARNOSCIĄ i Jaruzelskim. Na-

RADIO SOLIDARNOŚĆ !

Wielkanocny poniedziałek 1982 roku w annałach historii będzie zapisany jako dzień, w którym podziemna radiostacja, uruchomiona przez działaczy NSZZ SOLIDARNOŚĆ, rozpoczęła nadawanie swojego własnego programu.

Oto co na ten temat pisze John Darnton, korespondent amerykańskiego New York Times. Tłumaczenie to podajemy za Svenska Dagbladet z 14 IV 1982 roku.

tomiasz twardej komunijci mówią: SOLI - DARNOSCI już nie ma, Wałęsa jest skończony. Nie możemy nigdy go wypuścić. Byłoby to równoznaczne z dolewaniem oliwy do ognia: od nowa mielibyśmy chaos. Jedynym rozwiązaniem jest trzymanie go pod zamknięciem, by nie mógł mieć kontaktu ze światem zewnętrznym. Wtedy ludzie zapomną o nim, nawet jeśli by to miało potrwać kilka lat. Kto naprzykład teraz, po czternastu latach, pamięta Dubczeka? Nie ma wątpliwości, że podobnie myśli Moskwa, zadziwiająco często podoba się również generałowi.

Jak dotychczas radzi on sobie bez Wałęsy, który jest hermetycznie odcięty od ludu. I tylko takie wydarzenia, jak np. chrzest jego córki Marii Wiktorii, kiedy to wielotysięczny tłum cisnął się przed kościołem /podaje się liczbę od 10 do 50 tysięcy/ świadczą o jego wciąż istniejącym wpływie.

Wałęsa nie poszedł na żadne układy zachowując nie splamiony honor. Naród wie, że nie można go kupić i dlatego też jego autorytet pozostaje wciąż nie zmieniony.

Kiedy generał potrzebowałby pomocy Wałęsy?

Odpowiedź: Wtedy, kiedy wybuchnie nowy kryzys i młodzież zacznie się buntować, albo gdy gospodarka załamie się zupełnie.

Póki co Lech Wałęsa spaceruje w kółko po swoim pokoju.

WARSZAWA /N.Y.Times, SvD/. Mimo stanu wojennego, podziemna radiostacja o nazwie RADIO SOLIDARNOŚĆ, w poniedziałek nadała 8 minutowy program. Audycja była emitowana na falach ultrakrótkich a rozpoczęła ją fragment, popularnej w czasie II-ej Wojny Światowej, piosenki. Program przedstawił radiosłuchaczom sytuację internowanych w jednym z obozów a następnie poddał krytyce panujący w kraju reżim wojskowy. Na zakończenie emisji autorzy zapowiedzieli następne spotkanie na antenie 30 kwietnia i obiecali także, że kolejne programy powinny ukazywać się na antenie już regularnie.

Emitowany program radiowy jest najbardziej przekonującym dowodem na to, że wciąż trwa organizowanie się podziemnej opozycji, która już po 4 miesiącach trwania stanu wojennego jest znana całemu społeczeństwu.

Na 4 dni wcześniej, za pomocą ulotek za często informować warszawiaków o tym, że w poniedziałek, 12 kwietnia o godzinie 21 w paśmie 70,1 mhz RADIO SOLIDARNOŚĆ nada swój pierwszy program. Wielu Polaków stwierdziło, że jest to niezmiernie ważne i potrzebne wydarzenie, zwłaszcza dla podniesienia ducha wśród tych którzy zdecydowali się na walkę z reżimem.

ZGAŚ ŚWIATŁO

Wszystkie rozmowy przerwano, zapanowała cisza kiedy na wielkanocnym przyjęciu gospodarz o godzinie 21 w trzypokojowym mieszkaniu na dziewiątym piętrze, rozpoczął kręcenie radiową gałką. Nagle usły szeliski wyraźny głos "Tu RADIO SOLIDARNOŚĆ". Wszyscy obecni w mieszkaniu podskoczyli z radości i rzucili się sobie w objęcia.

Spiker radiowy przeproszał gorąco za ewentualne trudności i wyjaśnił, że "wszyscy dzisiaj razem uczestniczą w eksperymencie", następnie dodał "...zgaście światło w swoim mieszkaniu trzy, dwa ra-

wpłać na fundusz wydawniczy
NIEZALEŻNEJ
OFICYNY
MŁODYCH

POLSKA
OBERGEBENDE
PRESS



postępowo
472201-3

zy albo raz, w zależności od tego jak nas słyszą".

Gospodarz zgasił światło trzy razy, potem wszyscy rzucili się do okien. Lampy w mieszkaniach naprzemiennie migały tak jak migają choinkowe światła w czasie Bożego Narodzenia. Uczciliśmy to zdarzenie kieliszkiem wódki.

"Halo słuchacze"- kobieta z mężczyzną prowadzący program zalecają - "nagrywajcie nasza audycję na magnetofony jeżeli tylko macie taką możliwość. Istnieje bowiem duże prawdopodobieństwo, że władze dla przekazania fałszywych informacji zechcą uruchomić podobną radiostację".
WOJNA PRZECIWKO WŁASNEMU SPOŁECZEŃSTWU

-Siedzimy przy naszym świątecznym stole i jakby zapominamy o tym, że w tym kraju obowiązuje stan wojenny, wojna ogłoszona przez władze swojemu własnemu społeczeństwu. - powiedziała jedna z kobiet Dalej kontynuując dodała - Przecież przy dzisiejszym stole brakuje górników którzy zginęli. W więzieniach przebywa ponad cztery tysiące niewinnych ludzi. To nieprawda, że internowani mają lepiej niż zwykli kryminaliści. Każdego dnia przybywa nam nowych informacji i raportów mówiących o położeniu i sytuacji internowanych w obozach.

Potem kobieta przypomniała nazwisko studenta teologii, który w więzieniu na Rakowieckiej został tak dotkliwie pobity, że życiu jego wciąż zagraża niebezpieczeństwo.

- Musimy pamiętać o nich w chwilach kiedy próbuje się nas przekonać, że życie w kraju powraca do normy - mówiła kobieta.

- Nie może być mowy o jakiejś normalizacji w kraju gdzie niewinnych ludzi pobito i uwięziono, gdzie pogwałcone zostały podstawowe prawa ludzkie. Akceptować to, to samo co zdradzić swoje własne przekonania.

- My musimy walczyć żeby uwięzieni zostali zwolnieni, żeby przywrócić podstawowe prawa i wartości ludzkie.



Nasza radiostacja podjęła to zadanie, wszyscy pozostali Polacy powinni uczynić to samo.

Następnie, po słowach kobiety, odśpiewaliśmy wspólnie, przy akompaniamencie gitary, piosenkę poświęconą dwutygodniowemu strajkowi w kopalni Silesia, który był protestem przeciwko ogłoszeniu stanu wojennego.

Melodia stanowiąca sygnał pierwszej radiowej emisji RADIA SOLIDARNOŚĆ, to fragment piosenki z czasów okupacji "Siekiera, motyka, piłka, graca..."

100 visitkort-50kr

Därtill kommer moms och porto. Vi kan även ordna brevpapper och korrespondenskort.

Mediabolaget

Box 53195, 400 15 Göteborg

GENERAL

Zaproszony przez Szwedzki Instytut Badań Polityki Zagranicznej, przebywał w Sztokholmie generał rez. Leon Dubicki. Były oficer armii czerwonej, a w Ludowym Wojsku Polskim szef artylerii przeciwlotniczej i rakietowej, od paru lat zajmuje się historią II wojny światowej. Od sierpnia 1981 r. prowadził w Koblenckiej badania dokumentów archiwalnych. Tam też zastał go moment ogłoszenia w Polsce stanu wojennego. Generał postanowił wówczas zerwać ze swoimi dotychczasowymi mocodawcami i poprosił o azyl polityczny w RFN.

Występuje teraz przed zachodnioeuropejską publicznością, komentując zdarzenia ostatnich kilkunastu miesięcy w kraju. W tym też charakterze spotkał się z Polakami osiedzonymi w Sztokholmie.

A oto, w skondensowanej formie, opinie wygłoszone przez generała:

- podpisanie przez rząd umów społecznych w sierpniu 80 roku, było tylko manewrem pozorującym postępek w myśl wypróbowanej przez Kreml zasady: zrobimy krok do przodu, by się odpowiednio przygotować do wykonania dwu kroków w tył
- nie należy się łudzić, że Jaruzelski w którymkolwiek momencie kierował się pobudkami patriotycznymi
- konfrontacja grudniowa przygotowywana była z pełnym rozmachem od lutego 81 r.
- objęcie władzy przez wojskowych nie jest puczem jak to często określa się na zachodzie: nie zmienił się bowiem system polityczny. Działania w Polsce są nie tyle odpowiedzią na "wygórowane rządy SOLIDARNOSCI" lecz stanowią wstęp do ekspansji ZSSR mającej na celu wykorzystanie dóbr materialnych Europy Zachodniej, dla uratowania gospodarki państw bloku socjalistycznego. Polska ma tu spełnić rolę "korytarza militarnego" zabezpieczającego możliwość konfrontacji Rosjan z Zachodem. Wg planów ZSSR Zachód ma iść do wyboru: zaakceptowanie sytuacji w Polsce i uratowanie jej przed całkowitym upadkiem gospodarczym albo nastąpi wtrągnięcie konwencjonalnych sił militarnych Układu Warszawskiego do Europy Zachodniej
- SOLIDARNOSĆ popełniała błędy
- działania opozycji demokratycznej nie mają znaczenia i nie można liczyć by odegrała ona jakkolwiek znaczącą i ro-

zetywną rolę

- Kościół ze swoją ugodością tylko przeszkadzał, a i teraz popełnia te same błędy
- w perspektywie najważniejsze zadanie do spełnienia ma wojskowo-polityczna opozycja, która działa w łonie LWP i ma nawet powiązania z innymi grupami opozycyjnymi w narodowych armiach Układu Warszawskiego.

W przypadku pierwszych trzech wymie-nionych wyżej stwierdzeń generała, nie mam wątpliwości. Bo choć to już - szczególnie po grudniu - zwykłe komunały, ale trzeba je przypominać i objaśniać zachodniej opinii publicznej.

Nie przekonała mnie już jednak sugestia, że dla wymuszenia od Zachodu pomocy ekonomicznej, potrzebne jest zrobienie z Polski "korytarza militarnego". Zachód był przecież skłonny pomagać. Stawiał tylko, jako alternatywny zresztą, warunek przedstawienia kompleksowego projektu reformy gospodarczej opartego na rozsądnych ekonomicznych przesłankach. Gdyby celem Moskwy było ratowanie gospodarki krajów bloku wschodniego, powinna wykorzystać taką możliwość - tym bardziej, że było to mniej kosztowne wyjście.

A poza tym co stoi na przeszkodzie atakowi, bez tworzenia z Polski "militarnego korytarza"? Są to jednak osobiste spekulacje generała Dubickiego, do których ma w końcu prawo.

Ale już opinia o SOLIDARNOSCI, Kościele czy opozycji demokratycznej, wywołała moje - delikatnie mówiąc - zdumienie. Zgoda. SOLIDARNOSĆ i opozycja popełniały błędy. Trzeba je teraz przeanalizować by w przyszłości nie powtórzyły się. Jednak lekceważenie i degradowanie ich roli nie ma żadnych racjonalnych ani moralnych podstaw. Nie podlegają dla mnie dyskusji zasługi - szczególnie w ostatnich latach - opozycji demokratycznej na płaszczyźnie podtrzymywania czy wręcz budzenia świadomości historycznej, kulturalnej i społecznej Polaków. Wszystkie te działania przejęła w bardziej zmasowanej i siłą rzeczy otwartej formie, SOLIDARNOSĆ. A Kościół - oskarżony przez gen. Dubickiego o ugodość i obarczony częścią winy za grudzień - jest przecież skarbnicą, w której przechowywała się jedność Polaków, ich umiłowanie wolności i prawdy. W takim kontekście, mówienie o wielkiej roli i znaczeniu jakie ma odegrać opozycja wojskowo-polityczna, stawia - w mojej ocenie - osobę generała w dwuznacznym świetle. Nasuwa się pytanie, dlaczego ci enigmatyczni dla mnie woj-

skowi patrioci /do których general zalicza i siebie/ nie wykorzystali momentu zszokowania Sierpniem i chwilowej bezsilności - o czym mówił sam Leon Dubicki - komunistycznych rządców. Co w ogóle zrobili dotąd ci "dobrzy" wojskowi choćby w sferze patriotycznego wychowania żołnierzy? Wiem, pan general może się w tym momencie zasłonić koniecznością zachowania tajemnicy.

Mam i dalsze wątpliwości: gen. Dubicki wie d z i a ł o trwających od lutego przygotowaniach do militarnego opanowania kraju. Był też jeszcze na miejscu, gdy latem 81 roku wizytował Polskę marszałek Kulikow. Znał wypowiedź głównodowodzącego wojskami Układu Warszawskiego, w której ten stwierdził, że nie zostanie powtórzony błąd Hitlera pozwalający na niezmilitaryzowanie gospodarki i zorganizowanie się ruchu oporu w Polsce...

W tej sytuacji general Dubicki /mówi o sobie, że był nieoficjalnym doradcą SO - LIDARNOŚCI/ wyjeżdża do RFN i w zaciszu bibliotek prowadzi swoje naukowe badania. Człowiek mówiący, że niczego się nie boi, czeka spokojnie i milczy. Dopiero "oburzone" zdarzeniami czarnej niedzieli, prosi o azyl i zaczyna mówić. Tylko komu i jakie korzyści może teraz przynieść "otwartość" generala?

Można snuć wiele przypuszczeń co do powodów powodujących generala Dubickim po 13 grudnia. Nie znajduję jednak takiej która uprawniałaby go do oficjalnych wystąpień. Jeśli naprawdę nie chce już mieć nic wspólnego ze swoim kolegą z Wyższej Szkoły Wojskowej, to niech dalej trwa w ciszy archiwów, ciesząc się dożywotnim azylem.

I na koniec jeszcze jedno. Powiedział pan general o Wałęsie, że był marionetką w rękach Kościoła i opozycji demokratycznej. W odpowiedzi pozwolę sobie posłużyć się fragmentem przemówienia Czesława Miłozza wygłoszonym w paryskim PEN-klubie w lutym 82 r.:

"/.../ Szczęśliwy jest poeta, któremu choć raz w życiu dane było zrzucić brzemie samotnego indywidualizmu i przebywać wśród ludzi jako równy wśród równych. Mam na myśli wewnętrzne przewyciężenie izolacji, niemożliwe bez poczucia braterstwa a nawet podziwu i szacunku. Tego szczęścia zagnałem latem 1981 roku podczas wizyty w Polsce./.../ Miałem też to szczęście, że moja potrzeba uwielbienia, być może jedna z najgłębszych potrzeb poety, znalazła swój przedmiot kiedy spotkałem Lecha Wałęsę. Powiedziałem mu: Jesteś moim wodzem i uświadomiłem sobie, że to niemało jeżeli w jakimś kraju robotnik może zostać przywódcą całego narodu."



LIKWIDUJĘ
BIBLIOTEKĘ

DO SPRZEDANIA PONAD 1 000
TOMÓW POLSKICH KSIĄZEK

WIELKA ENCYKLOPEDIA
13 TOMÓW

LEKSYKON

ENCYKLOPEDIE SPECJALISTYCZNE

ORAZ SŁOWNIKI JĘZYKA

POLSKIEGO

SPRZEDAM TANIO

GÖTEBORG

TEL. 031/ 488636

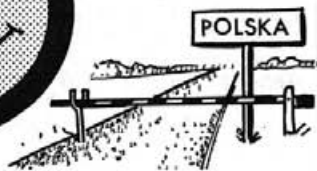
Droży Czytelnicy
J.T.Stanisławski na Festiwalu
Pieśni Prawdziwej śpiewał:

"...uczyła mnie mama,
bym się nie bał chama,
bo cham to jest cham
i boi się sam..."

W wydawanej nadal, choć w podziemiu, niezależnej prasie polskiej, 4 lutego 1982 r została ogłoszona odezwa nauczycieli. Czytamy w niej: "Od nas samych zależy, czy strach sparaliżuje nasze działania. Pamiętajmy, wada boi się znacznie bardziej. Boi się naszego śmiechu, naszej ironii, naszej pogardy, przede wszystkim boi się prawdy..."

WRONA i jej pachółki, to nie maszyny, to ludzie, którzy się chcą pokryć własną nieudolnością w sferze zarządzania politycznego, gospodarczego, społecznego, ludzie, którzy przy pomocy pańek, czołgów i kajdan usiłują utrzymać swe i tak już stracone pozycje. Trudno z nimi walczyć ich bronią.

W chwilach najcięższych, gdy wróg posiadał przeważającą przewagę fizyczną - a wrogiem dla Polaka jest każdy, kto wypowiada wojnę polskiemu narodowi - mieliśmy za wsze jeszcze jedną broń - broń straszną - SMIECH.



Piosenka i dowcip odegrały ogromną rolę w latach okupacji hitlerowskiej. Wszyscy znamy "Zakazane Piosenki", wiersze, często nieudolne, ale zawsze dowcipne, zawsze celne. W ciemnych latach stalinizmu wszyscy powtarzali dowcipy z kabaretu Hemara.

Rola tej formy samoobrony jest ogromna. Wiedzą o tym Polacy i teraz.

Otwieramy dziś w SPRZECIWIE nowy dział. Zamieszczając w nim będziemy materiały nadesłane z Kraju, od Rodaków na emigracji i własne. Pamiętajmy, każda możliwość uśmiechu, choćby przez żyz, to krok do zwycięstwa prawdy nad fałszem, sprawiedliwości nad zbrodnią. Zapraszamy, wszyscy bądźmy współautorami.

red.

TOWARZYSZ TADEUSZ/fragment/

Rosjo, ojczyzno nasza!
Ty jesteś jak życie!
Ile cię trzeba cenić,
Tera wszyscy widzicie!

Dziś twą przyjaźń i dobroć
Widzę w całej ozdobie,
Bo ty z nami jak matka,
My jak dziatki przy tobie!

Włodzimierzu Iliczu
Co czuwasz w szklanej trumnie,
Jak kiedyś, gdy byłem dzieckiem,
Swe oczy zwróciłeś ku mnie

I dialektykę Marxa
W dziecięce wpoikęs grono,
Tak nas przygarniesz na naszej
Radzieckiej ojczyzny łono!

.../A Mićkiewicza, autora
Tych wrogich nam poematów,
Wykluczamy pośmiertnie
Ze Związku Literatów!

Marian Hemar



t.lichecki 82

ZNACZEK W KLAPIE

Policyjna noc otuliła już dawno swą czernią Sulejówek, gdy generał kładł się spać.

Nawet slogan ORMO-CZUWA, wypisany na pobliskich filtrach ścieków, wydawał się być bardziej nieprzytomny niż zwykle.

Generał był wściekły, palić nie ma co, na kolację poszła ostatnia puszkaw kawioru, do tego jeszcze ten telefon z Kremła. Sami też nic nie mają, bo sankcje, bo embargo i już nie wiedzą do kogo się zwrócić o pomoc. Właśnie, do kogo się udadzą, a do kogoś przecież muszą. Z ciężkim więc sercem kładł się generał do łóżka. Jak zwykle spróbował umyć ręce, wymamrotał kilka oficjalnych słów do żony, przypiął do kłapy piżamy znaczek z Breżniewem i zasnął ciężko.

Koszmary dusiły całą noc. Do kogo on się uda w opiekę?

Rano od razu do telefonu. Sztuczne zęby lepiej włożyć po rozmowie - niech nic nie podważa wzajemnego zaufania.

- Halo! Lonia? Sny miałem straszne. Sniłeś mi się ze znaczkiem w klapie, a na nim była Matka Boska! - Niestety - usłyszał z drugiej strony - całą noc modliłem się do niej, aż mi się ukazała. Nic nie żałuję. Ona miała w klapie znaczek z Wałęsą.

A.C.

Ekonomia polega na wiązaniu końca z końcem. Ekonomistom w krajach komunistycznych został tylko jeden koniec sznura, powinni się powiesić.

Sejm zatwierdził stan wojenny.

- Dlaczego gmach Sejmu PRL jest okrągły?
- A czy kto widział kwadratowy cyrk?

skrótó

MO- mogą obić

ORMO- oni również mogą obić

ZOMO- zwłaszcza oni mogą obić

W ramach łagodzenia stanu wojennego, a także w celu szybszego rozwiązania problemu ludzi starych zezwolo no ostatnio emerytom i rencistom kapać się w miejscach niestrzeżonych oraz przecho dzić przez jezdnię na czerwonym świetle.

Niby deszczu kania, czeka Polska prania. Strategia swołoczy: praniem mydlić oczy.

Zcyklu »Przysłowia«

Ustawili armaty na dziurawym okręcie, z takim obciążeniem szybciej tonąć będzie.

Cierpliwość

Dopóty dzban wodę nosi, póki mu się ucho nie urwie. Kruk krukowi oka nie wykole. Kto skręci kark kurwie?

Wrony

Polacy nie wypadli wronie spod ogona. W czym więc imieniu przemawia dziś WRONa?

Do polskiego kosmonauty

Nie byłeś bohaterem lecz byłeś gierojem, na statku twym nie orzeł lecz znamię czerwone, skoro wpadłeś między WRONY musisz krakać jak i one.

PRZEPIS NA CIASTO

Weź kartki na mąkę, kartki na cukier, kartki na masło, list od cioci z za granicy, że w paczce, która została ograbiona, były rodzynki, "Trybunę Ludu", w której jest wszystko i oddaj na makulaturę. Jeżeli było tego 16 kg to możesz kupić jedno jajko, które zamroź i czekaj, aż coś się zmieni i wreszcie będziesz mógł kupić pozostałe produkty potrzebne do ciasta.

Szczery pocałunek
złączył obu braci -
(nie dość, że da dupy,
jeszcze portfel straci).



R. Lichecki

L.SZARUGA

Nocne życie

wylęgli się wylęgli
tak dotąd wylękli
wyleźli z ciemnych kątów
smutni i wyklećci

teraz butni obłudni
plugawym zastępem
szczurzą armią wypeźli
i lepka nić przędą

donosów kłamstw pomowień
idą siewcy strachu
książęta ciemności
hieny cmentarne

Racja

mówią: zwyciężyła
polska racja stanu
wojennego

Minister Obodowski w rozmowie
z Jaruzelskim:

- Nie jest źle, zapasów żywności starczy nam do żniw.
- Masz na myśli chyba tylko wojsko i milicję? - pyta Jaruzelski.
- Nie, ja myślałem tylko o nas dwóch.

ADAM ZAGAJEWSKI

Mała piosenka o cenzurze

Tyś jest, cenzuro, wcale nie taka straszna
Nie kazamaty, ani krople słonej wody
Co płyną po ciemnych i kamiennych ścianach,
Nie świst pejcza i krwawe zaklęcia
Tylko słońce w firankach, jesionowe biurko,
Wesoło gwizdże czajnik, kawy domowy zapach
w kątach się rozpiera i słychać wysoki
Perlisty śmiech zażywej urzędniczki,
Która trzyma w ręku zwyczajne nożyczki.

* * *

Wybór indywidualny

Spójż, na każdym kroku możesz wybierać:
możesz wybrać się w podróż po swoim zabytkowym kraju,
wybrać ostatnie oszczędności,
przekreślić swoje dotychczasowe życie
i wybrać się do kina,
możesz wybrać nadzieję lub lęk,
tabletki lub gaz

a tylko raz na cztery lata
nie musisz w każdej chwili wybierać,
bo wystarczy, że podejmiesz decyzję,
żeby jednak głosować bez skreśleń.

W koło Macieju..!

Partia wciąż przy sterze
- hej w koło Macieju!
A w PZPR-ze
złodziej na złodzieju!
Oszust na oszuście,
na złodzieju złodziej!
"To nie w moim guście"
- rzekłby Piast kołodziej.
"Edward mu czy Maciej,
panie dobrodzieju,
złodzieja chwytajcie
i w koło Macieju!"

*

*

*

Święta.

Pyta babcia umun
durowanego faceta
-Czy pan jest może
zomowiec?
-Bo co?
-To niech mi pan
karpia zabiże.

ZRÓWNAĆ CHŁOPA Z ZIEMIĄ

A. SWIEYKOWSKI

Wincenty Witos, zastanawiając się nad żywotnością ruchu ludowego w czasie wojny, w swoim ostatnim przemówieniu 16.09.1945 roku powie - działo: "Tajemnicą powodzenia jest całkiem prosta. Nie upajał się /chłop/ frazesami, z prostych słów nie robił dogmatów, nie szukał proroków, nie uganiał się za geniuszami, elity nie znał i nie tęsknił za nią. Jestem pewien, że dobra tradycja zostanie w całej pełni przez naszych następców utrzymana". Te słowa odnoszą się do czasu wojny. Dzisiaj w kraju także mamy wojnę. Gdyby jednak jej nie było a więc zanim do niej doszło treść zawarta w tych słowach zawsze miała swoje znaczenie. Może nie ogół społeczeństwa zdaje sobie sprawę ze znaczenia zawartej w tej wypowiedzi, chłopskiego działacza, treści. Wydawało się nawet, że polscy komuniści przekonywali się nawzajem, że chłopci jako całość, jako grupa społeczna nie zdają sobie sprawy z politycznej siły jaką reprezentują, która zamrożona tkwiąc w chłopskiej podświadomości może w pewnym momencie wybuchnąć. Starano się więc manipulować chłopską świadomością tak, żeby jej energię wykorzystywać dla swoich, doktrynalnych celów. Bywa jednak i tak, że samowielbienie rządzących kacyków i brak odpowiednich kompetencji, prowadzą do przekroczenia bariery poza którą chłopci zaczynają szukać prawdy na własną rękę. Tak się działo w każdym okresie poprzedzającym kolejne tzw. kryzysy zaufania do władzy. Każda kolejna próba wyciśnięcia z polskiego chłopstwa dodatkowych ton zboża, żywności lub ziemniaków kończyła się niepowodzeniem i zachwianiem równowagi na krajowym rynku żywnościowym. Bezpośrednim skutkiem politycznym stawały się uliczne zamieszki i zmiany kolejnych ekip rządzących. Warto się chyba dzisiaj zastanowić dlaczego tak się działo a scenariusz z regoły się powtarzał?

Powyższy fragment może sugerować to, że wszystko co w Polsce się dzieje na swoje źródło i przyczynę ma polskiej wsi. Jestem gotów tak twierdzić a w dalszej części spróbuję swoje stanowisko uzasadnić.

Podstawowa definicja klasy społecznej mówi: "Klasa jest to grupa ludzi mających ten sam stosunek do środków produkcji i odgrywających tę samą rolę w społecznej organizacji pracy". Zgodzimy się więc wszyscy z tym, że według tej definicji właśnie chłopci i tylko chłopci w bezklasowym komunistycznym systemie stanowią wyraźną odrębną klasę społeczną. Jako klasa, właśnie, byli i nadal są chłopcy traktowani. Mówił o nich tak Stalin, nazywając chłopów "Kułakami" i myślał tak o nich Gierek tworząc stopniowo warunki które ostatecznie miały doprowadzić chłopską gospodarke indywidualną do samounicestwienia się.

Trzeba zawsze pamiętać, że chłopcy to 5,5 miliona ludzi w wieku produkcyjnym, którzy posiadają swój własny warsztat pracy skierowany na maksymalizację dochodu osobistego i zapewniający sobie rację bytu

dzięki stosowaniu w praktyce praw wolnego rynku pracy i produkcji. To wrzód na komunistycznym ciele, którego usunięcie stanowiło zasadniczy cel każdej kolejnej ekipy rządzącej.

Warto tu przypomnieć, że chłopcy, jako klasa ludowej Polski byli produktem ubocznym ale koniecznym w procesie dochodzenia do komunizmu w Polsce. Po wojnie wolne stanowiska pracy znajdowały się tylko na wsi. Ziemia stanowiła jedyną, dostępną i funkcjonującą warsztat pracy. Obdzielono więc nią wszystkich i tych którzy jej chcieli i tych którzy jej nie chcieli. W ten sposób złagodniono problem bezrobocia, ale przede wszystkim, zgodnie z wzorcami tego systemu, kłamstwem, obietnicami i hasłami, zwyciężonych wojną ludzi sprowokowano do wyłączonej pracy.

Lenin także zaczął od reformy rolnej. Wspaniałomyślnie nadał chłopcom ziemię i mobilizował wszystkich do wyłączonej pracy już na "swoim". Krótko rosyjski chłop cieszył się lenińskim darem. W końcu lat dwudziestych, już z nakazu Stalina w imię, oczywiście, ideologii ci "szczęśli

wi" chłopcy wypełnili cele syberyjskich łagrów. Ci którzy uniknęli zsyłki, stali się ponownie pańszczyźnianymi chłopami z okresu średniowiecza. Nadal nimi tam są. Dopiero niedawno, w latach siedemdziesiątych, pracownik kółchozu lub sowchozu otrzymał do ręki dokument tożsamości i prawo do ewentualnego, oczywiście za zgodą partii, przemieszczania się po swoim kraju.

Podobny model próbowano zastosować także i w Polsce. Początek lat pięćdziesiątych to najgorszy okres dla polskiego chłopca. Zniszczono wówczas dziesiątki tysięcy największych obszarowo i najsilniejszych produkcyjnie indywidualnych gospodarstw. Do roku 1956 - zaledwie w ciągu pięciu lat - założono dziesięć tysięcy Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych. Wielu chłopów znalazło się w więzieniach. Skutek był taki, że w kraju zaczęło brakować żywności. Gospodarka nie wytrzymała. Doszło do pamiętnego przesilenia politycznego. Władzę przejął Gomułka. Jednym z pierwszych przedsięwzięć nowej ekipy było uwolnienie polskiego chłopca z najbardziej obciążających obowiązkowych dostaw mleka i jaj. Nadal utrzymano obowiązki kontyngenty na mięso, zboże i ziemniaki. Odstąpiono od przymusowej kolektywizacji. Gospodarka chłopska złapała świeżego oddechu. Koniec lat pięćdziesiątych to okres dużego skoku produkcyjnego żywności w Polsce. Euforia trwała niestety krótko. Kiedy rządząca ekipa przekonała się, że krajowi nie grozi już głód a efekty produkcyjne wsi są wystarczająco duże i ustabilizowane znowu postanowiono realizować założenia doktryny i wprowadzając stopniowo utrudnienia dla chłopskiej gospodarki indywidualnej oraz preferencje dla sektora uspołecznionego przystąpiono do tzw. socjalistycznej przebudowy ustroju na wsi. Tak to zawsze, w języku komunistycznej propagandy się nazywa, a w rzeczywistości jest niczym innym jak tylko niszczeniem chłopstwa. Efekt był prawie że natychmiastowy. Wraz z każdym kolejnym rokiem produkcja żywności w Polsce zaczęła spadać, a w sklepach ustawiały się coraz dłuższe kolejki. Niezadowolone społeczeństwo rosło aż osiągnęło swoje apogeum w 1970 roku. Dla przykładu podam, że pogłowie trzody chlewnej w 1970 roku było 300 tysięcy sztuk niższe niż w roku 1965 a więc i zdecydowanie - nie niższa produkcja mięsa. Dostawy na rynek znalazły jeszcze bardziej, bowiem właśnie w latach sześćdziesiątych intensywnie wchodziliśmy z mięsem na rynki za chodnie.



Robotnicy Wybrzeża wyszli na ulice. Na transparentach obok hasła "Prasa kłamie" były także i hasła upominające się o odpowiednie racje żywnościowe dla społeczeństwa. Gierkowie przejęli władzę. Jednym z pierwszych posunięć nowej ekipy było znówu plik ustaw dotyczących rolnictwa a zwłaszcza polskiego chłopca indywidualnego. Chłopcy zostali uwolnieni z obowiązkowych dostaw. Po 25 latach dochodzenia do komunistycznego z najbardziej licznej grupy społecznej zdjęto nakaz konieczności dzielenia się z państwem pod groźbą kary sądowej i komornika efektami swojej pracy. Piszę "dzielenia się" bo ceny płacone chłopcu przez państwo często nie pokrywały kosztów poniesionych w procesie wytwarzania mięsa, ziemniaków czy zboża. Był to swego rodzaju ukłon w stronę chłopów. Nie był to jednak grzecznościowy ukłon. Była to konieczność. Kraj potrzebował przede wszystkim żywności. Osobiście pamiętam olbrzymie pociągi argentyńskiego bydła, które przywożono do naszej akademickiej stołówki w Krakowie w styczniu i lutym 1971 roku. Im port mógł wspomóc ekipę nowych przywódców tylko na krótki czas. Przyszłość zależała od tego, jak zareaguje polska wieś. Chłop podochociony nowymi ulgami i zrzuconymi na wszystkie strony obietnicami Gierki podjął wyzwanie. Lata 1971 - 74 to okres najszybszego rozwoju, największego skoku produkcyjnego wsi polskiej w jej powojennej historii. Produkcja mięsa po raz pierwszy przekroczyła 3 miliony ton właśnie w 1975 roku. Pogłowie trzody chlewnej przekroczyło 20 milionów sztuk. I właśnie wtedy, w latach 1973, 74 kiedy wydawało się, że polityka komunistów względem polskiego, indywidualnego chłopca przybie-

rze jakies stabilne tendencje, zaczęły się narady dygnitarzy, spotkania ekspertów, dyskusje nad obrazem i przyszłością wsi polskiej i wreszcie sławetne XV Plenum KC PZPR poświęcone gospodarce żywnościowej. Choć w uchwałach tego posiedzenia wyraźnie nie sprecyzowano polityki której efektem mogła być stopniowa likwidacja polskiej wsi indywidualnej, to jednak zapanował w zainteresowanych kręgach niepokój, a nam dziennikarzom zajmującym się tą dzidziną na jednej z narad powiedziano wprost, że w roku 1990 zniknie z mapy Polski ostatnie indywidualne gospodarstwo chłopskie. Z dumą podkreślano że "...nareszcie pozbedziemy się chłopstwa". Tajemnicą poliszylna było także i to, że istnienie indywidualnej, chłopskiej gospodarki najbardziej rażąco wschodniego sąsiada. Przecież polski chłop zaprzeczał i zaprzecza podstawowym założeniom doktryny. Stamtąd też od 35 lat idą naciski aby "problem" wreszcie rozwiązać. Po każdym polskim przesileniu nowa ekipa stosowanie pewnych ulg dla rolnictwa indywidualnego mogła tłumaczyć koniecznością zaspokojenia bieżących potrzeb kraju kiedy po 2-3 latach krajowy rynek i cała narodowa gospodarka otrząsały się z niedawnego szoku, natychmiast przystępowano do gorączkowej realizacji wytycznych utopijnej doktryny. Na pierwszy ogień szedł zawsze polski chłop. Druga połowa lat siedemdziesiątych to okres intensywniej budowy olbrzymich ferm przemysłowych i rozbudowa pegeerów oraz spółdzielni produkcyjnych. Równoległe z tym rolnictwo z roku na rok osiąga coraz gorsze wyniki. Ilość wyprodukowanej żywności jest coraz mniejsza. Jeden ze spotkanych przeze mnie w 1978 roku chłopów mówi mi: "Pierwszy raz uwierzyłem, kiedy nastał Gomułka, drugi raz, kiedy nastał Gierek. Trzeci raz nie uwierzę już nikomu." Duże, bardzo produkcyjne gospodarstwo przestało być opłacalne i chłop zaczął już produkować tylko tyle ile potrzebne mu było żeby utrzymać siebie i swoją rodzinę. Rynek przestał go interesować. Gierek coraz częściej natomiast tłumaczył się fatalnymi warunkami klimatycznymi. My, dziennikarze obcujący ze wsią, czekaliśmy już tylko kiedy nastąpi krach i zmiana kolejnej ekipy. Wiadomo było nam, że przyczyną będzie załamanie się rynku żywnościowego. Jesień 1979 roku postawiła kropkę nad "i" walającej się gospodarce narodowej. Wczesna, niespodziewana zima spowodowała, że na polach pozostała olbrzymia część chłopskich plonów. W kwietniu i maju 1980 roku w Polsce doszło do pierwszych strajków a potem już znany wszystkim "Sierpień".

Stanisław Kania nie mógł już powtórzyć scenariusza z chłopami. W kraju zaczęła się walka polityczna komunistów ze społeczeństwem. Robotnicy parli do przodu i zdobywali kolejne punkty. Rolnicy także przystąpili do walki od samego początku, ale na efekty musieli czekać znacznie dłużej. To że propozycje robotników komunistów ci akceptowali łatwiej niż chłopów /relatywnie oczywiście, wszyscy wiemy jak wyglądała walka/ też nie jest przypadkiem. Związek zawodowy skupiający chłopów był dla komunistów bardziej niebezpieczny niż pozostałe związki. Oto grupa społeczna, klasa, przeznaczona do likwidacji nagle miała zdobyć sobie swoją własną, niezależną reprezentację. W to naprawdę trudno było uwierzyć.

Wprowadzenie stanu wojennego znowu zmieniło nieco obraz. Przeglądając TRYBUNE LUDU czy POLITYKĘ odnoszę takie wrażenie jakby były to gazety z lat 1957, 1971, czy też 1976. Właśnie w czasie zajęć u licznych w Radomiu, mimo że wystąpienia były typowo robotnicze i niewiele z wsią polską miały wspólnego, ekipa rządząca a zwłaszcza propagandziści bacznie obserwowali zachowanie się polskiej wsi. Mnie osobiście szef DIV zlecił /czyt. rozkazał takie miewał metody Stanisław Cześnin/ przygotowanie w ciągu zbliżającej się nocy dokumentalnego filmu o powojennej historii i współczesnej rzeczywistości wsi. Film miał szczególnie wypunktować te obrazy, które pokazywały trudną, codzienną walkę chłopów o maszyny, materiały budowlane, pasze. Jego zmagania z przeciwnościami natury. Mimo że zadanie było trudne do zrealizowania w tak krótkim czasie udostępniono mi wszelką pomoc bo film musiał być gotowy. Podobne polecenia otrzymali koledzy z redakcji prasowych. Materiały przygotowaliśmy, ale wobec tego, że temperatura w Radomiu zaczęła opadać, nie ujrzały one światła dziennego. Argument wiejski tym razem miał albo posłużyć jako pretekst usprawiedliwiający bieżące ułomności całej gospodarki narodowej i chłop polski miał być tego przyczyną, albo też obawiano się jakiegos sprzeciwu ze strony polskiej wsi i żeby chłopów udobruchać przygotowano odpowiednie materiały propagandowe. Dzisiaj wygląda to prawie podobnie. Z jednej strony podkreśla się olbrzymie zaniechania w stosunku do rolnictwa a z drugiej zaś strony apeluje o wzmoczone wysiłki i wyteżoną pracę. Pierwszymi gazetami uruchomionymi w stanie wojennym po Żołnierzu Wolności i Trybunie Ludu były tytuły rolnicze, a przy ograniczeniach



programowych telewizji i radia właśnie audycje rolnicze są cały czas obecne na antenie. Jednym z pierwszych przedsięwzięć WRONY było ogłoszenie tzw. Pożyczki Zbożowej. Kiedy i propaganda i pożyczka nie pomogły na wieś wysłano Wojskowe Grupy Operacyjne w ramach akcji "Wiosna 82". Widocznie i to zdało się na niewiele bo teraz w prasie reżimowej pełno komunikatów o tym jak to władze troszcza się o chłopów i jak przemysł nagle będzie zwiększał dostawy, potrzebnych polskiej wsi, środków produkcji.

Jaruzelski i jego ekipa w tym przypadku powtarzają scenariusz poprzednich ekip: zaczynają od wsi. Są w o tyle trudniejszej sytuacji, że już niewiele mogą zaoferować. Ponadto wcześniej już napisałem, że chłop polski po raz trzeci na słowo nie uwierzy nikomu. Nawet ostatnio, w minionym roku, wywalczone należne mu zresztą od dawna prawa, miały zbyt krótki żywot - jak więc wierzyć w puste, nonsensowne slogany, które wypycha mu się do jego zagrody na siłę zamiast maszyn i ziarna siewnego.

Są to wszystko zabiegi śmieszne i obliczone na bardzo krótki okres bo chłopstwo, w swoim obecnym kształcie i rozmiarach nie mieści się w sztywnych ramach ideologii i jest, tak jak zawsze było, przeznaczone do likwidacji. Ratowała je

i wciąż ratuje ogromna wartość niezastąpionej pracy na rzecz wyżywienia narodu. Istnienie dużej, solidarnej, wyraźnie wyodrębnionej klasy społecznej wbrew regułom obowiązującym w komunistycznym modelu stanowi pierwszy czynnik zmuszający kolejne ekipy do stosowania takiego właśnie scenariusza. Drugim czynnikiem jest olbrzymie znaczenie ekonomiczne rolnictwa indywidualnego w funkcjonowaniu całej gospodarki narodowej.

Obecnie, w Polsce, mamy ponad 3 miliony gospodarstw chłopskich. Każde z nich posiada budynki, inwentarz, maszyny i ziemię. Przyjmijmy dla każdej z tych pozycji jakąś przeciętną wartość i pomnożmy przez ilość. Otrzymana tą drogą wielkość będzie zapewne konkurencyjna w stosunku do wartości całej gospodarki narodowej. Jest to także miarą tego jak wielka część majątku narodowego jest wolna od bezpośredniej kontroli władz. Polski chłop jest jedynym żywicielem całego społeczeństwa. W latach 1950 - 75, gospodarka chłopska dostarczyła od 92 do 75% towarowej produkcji rolniczej. W okresie 16tu miesięcy ODNOWY nawet w prasie oficjalnej otwarcie mówiono o tym, że właśnie istnienie tak olbrzymiej rzeszy chłopów, tak duże nasycenie rolnictwa indywidualnego tanią i niewymagającą siłą roboczą umożliwiało i ułatwiało kierowanie tak ogromnych środków na rozbudowę i unowocześnianie produkcji w całym sektorze uspołecznionym. Wartości wypracowane przez chłopów, jego przeważnie nieopłaconą pracę, stanowiły źródło z którego finansowano socjalistyczną przebudowę ustroju na wsi. Tam też bezpowrotnie utopiono cały, ogromny, od lat przez chłopów gromadzony Fundusz Rozwoju Rolnictwa. Utopiono i to w pełnym tego słowa znaczeniu. Dzisiaj, bowiem, wiadomo, że gdybyśmy w Polsce mieli tylko gospodarstwa uspołecznione to przy ich obecnych wynikach, prawie wszystkiego w kraju byłoby mniej. Rolnictwo, natomiast, jako całość musiałoby otrzymać o ponad 65% więcej środków na nakłady inwestycyjne, prawie o 75% więcej traktorów, o 60% więcej nawozów mineralnych i o ponad 70% więcej pasz treściwych z zasobów państwa wych a więc z importu, co przy obecnych cenach obciążałoby bilans płatniczy kraju o 5 miliardów dolarów. W 1985 roku kwota ta byłaby dwukrotnie wyższa. Poza tym do rolnictwa, budżet państwa, do płacałby rocznie około 180 miliardów zł. Dodam tu jeszcze, że kapitałochłonność

uspołecznionej produkcji czystej jest prawie 5,5 krotnie wyższa niż w gospodarstwach indywidualnych. Wszystkie liczby odnoszą się do cen z ubiegłego roku, mimo to dają apokaliptyczny obraz polskiego rolnictwa opartego o pegeery, spółdzielnie produkcyjne i fermy kółek rolniczych. Jest to także obraz apokaliptycznej nonsensowności upierania się partii i komunistycznego reżimu przy kołchozowym sposobie produkowania żywności. Mało kto także wie, że zdolności płatnicze Polski w handlu międzynarodowym zależą także od rolnictwa. Dla przykładu: eksport tylko samych wyrobów żywnościowych w puszkach do USA w latach 1976-80 stanowił średnio 31% globalnych wpływów dewizowych z eksportu Polski na ten rynek, a wpływy z samych tylko szynki i łopatek - 29,2%. Dzisiaj, wobec całkowitej niewydolności polskiego przemysłu praktycznie tylko szynki, łopatki, golonki, groszek, truskawki i inne owoce stanowią źródło dewiz. To wszystko właśnie stanowi miarę ważności i znaczenia chłopskiej zagrody w polskim krajobrazie. Jest to także skala zależności komunistycznych właścicieli Polski Ludowej od istnienia

chłopa indywidualnego. Komuniści jednak nie chcą i nie lubią dzielić się swoją władzą z kimkolwiek. Jak więc trudno przychodzi im godzić się z samym faktem konieczności ich istnienia. Czynią to jednak tylko wówczas kiedy nie mają już innego wyjścia. Trwa to jednak, jak już na piśmie, zawsze bardzo krótko, w końcu i tak przychodzi pora opracowywania metod likwidacji chłopskiego stanu posiadania. Dotychczas, poza latami pięćdziesiątymi, starano się zachować pewne pozory. Dzisiaj, kiedy nie zawahano się wytoczyć czołgi na ulice i wtrącić do więzień najbardziej wartościowe jednostki, może pojawić się nawet i taki szalaniec, który jednym pociągnięciem pióra będzie chciał skończyć raz na zawsze z tzw. problemem chłopskim. Nie będzie to Quisling, ale na pewno, głupiec nie zdający sobie w pełni sprawy z mocy i znaczenia chłopskiego stanu posiadania, oraz z tego, że to właśnie może być progiem, przekroczenie którego uruchomi te mechanizmy w chłopskiej świadomości, które teraz, jakby na chwile zostały uspione. Czy uspiono je jednak na pewno? Odpowiedzi udzieli najbliższe tygodnie.

H. Lasek

BIURO INFORMACYJNE
- SOLIDARNOŚĆ -
(INFORMATION KONTOR)

ADRES STOCKHOLM 111 24
VÄSTMANAGATAN 9

TEL. 08 - 21 55 07 ORAZ 08 - 21 25 16

BIURO GROMADZI WSZELKIE INFORMACJE NAPŁYWAJĄCE
Z POLSKI I PRZEKAZUJE JE ZAINTERESOWANYM AGENCJOM.

SZEFEM BIURA JEST STEFAN TRZCIŃSKI

GUERRILLA

BEZ PRZYDZIAŁU

HANNA
GUNNARD

Nazwijmy go Pedro. Jest Chilijczykiem który poprosił o azyl polityczny w Szwecji wraz z całą rodziną - żoną i trójką dzieci. No i w czym problem, powie ktoś. Setki jest takich tutaj. Niby racja, tyle, że o ile jego ziomkowie zwiiali z Chile przed terrorem generała Pinocheta, jako męczennicy walki o "najlepszy z systemów", to Pedro zwiiał z Polski przed terrorem generała Zomozy, jako ofiara owego najlepszego z systemów - komunizmu.

Pomawianie generała ZOMOZY /Jaruzelskiego/ przez Pedra o "odstępstwa od zasad socjalizmu" skończyło się dla chilijskiej rodziny wydaleniem z Polski jako wstrętnych niewdzięczników w stosunku do niegdysiejszych dobroczyńców.

Pedro otrzymał azyl polityczny w nadwiślańskim kraju w 1974 roku po upadku rządu Salvatora Aliende o którym Pedro mówi że był socjalistą prawdziwym jak polski Wałęsa.

Pedro nauczył się więc niezłego, sło-wiańskiego języka. Zamieszkał w Gdańsku, teraz mieście symbolu. Dostał pracę. Ożenił się z ładną chilijką, dziewczyną posiadającą taki sam jak on azyl i urodziły im się fajne, trzy polskie dzieciaki które jedynie nieco ciemniejszą karnacją skóry przypominają o tym, że ich rodzice pochodzą spoza Polski.

Pedro, z przekonania, był socjalistą. O socjalizmie miał swoje, własne pojęcie, jak zresztą każdy kto twierdzi że socjalistą jest.

W Polsce, szybko bardzo, zorientował się że jego socjalizm jest jakiś taki inny, co zachwiało nieco jego zaufaniem do zasto-nej rzeczywistości. Toteż od początku Pedro bronił swojej niezależności i to na obu frontach: państwowym i ideologicznym.

Za boga nie chciał przyjąć polskiego obywatelstwa i wymienić swój chilijski paszport /wprawdzie "faszystowsko-juntowy, ale gwarantujący możliwość poruszania się po szerokim świecie, jako że miał go zawsze w domu w szufladzie/, na paszport PRL, który mu takiej swobody nie gwarantował /zawsze leży on w szufladzie na komendzie MO/. Poza tym za żadne skarby nie chciał podpisać cyrografu braterstwa krwi z towarzyszami z PZPR. Wydali mu się oni od razu jacyś podejrzanie odmienni niż promienne postacie komunistycznych świętych, które wychylały się ze stronik książek o proletariackiej rewolucji czytanych z kolegami w Chile z wypiekami na twarzy.

Towarzysze w PRL nie mieli ani myślącego czoła Marksa, ani iskrzących się inteligencją oczu Lenina. Ot tłuście, tępe mordy, zwisłe brzuchy wtłoczone w po-grzebowe, dyplomatyczne garnitury, żyjący ze swego socjalistycznego folwarku nie gorzej niż kapitaliści z własnych fabryk. Pedro nie czuł do nich sympatii i sztywno utrzymywał swoją przynależność do Chilij-skiej Partii Socjalistycznej z niezłomnym przekonaniem, że towarzysze chilijscy w przeciwieństwie do towarzyszy w PRL wiedzą lepiej co to jest socjalizm.

Wkrótce miał się na własnej skórze przeoko-

nać, że tym, iż wie co to jest socjalizm może się chwalić bez wyjątku każdy, ale udowodnić może jedynie ten kto ma władzę. Pedro socjalizm rozumiał po swojemu i jako jeden z 10 milionów po swojemu go rozumiejących wstąpił do SOLIDARNOSCI.

Ponieważ był jednym z tych, co to mieli doświadczenie w organizowaniu wolnych związków zawodowych/robił to jeszcze w Chile w warunkach walki klasowej/, jego wiedzę chętnie wykorzystywano /tym razem już w systemie bezklasowym/ przy formułowaniu postulatów robotników dla przetargów z "robotniczą władzą".

Towarzysze z PZPR próbowali temperować jego zapędy pogróżkami oraz wypominając, że źle odpłaca im za udzielony azyl. Ponadto wmawiano mu wręcz, że nie będąc obywatelem PRL i nie mając prawa głosu nie może pomagać przy budowaniu i zakładaniu burżuazyjnych związków zawodowych.

Pedro jednak wiedział już na tyle dużo, że rozumiał iż nawet jako obywatel PRL i tak głosu by nie miał, więc gwizdał na pogrozki i robił swoje.

Był człowiekiem lubianym, dobrym pracownikiem a poza tym czuł się nieco pewniej niż każdy inny, bowiem ciągle w domu, w szufladzie leżał glect jego nietykalności - amulet chroniący przed towarzyszami - chilijski paszport. Pedro latał więc na uliczne rozróbę z glinami, którymi kończyły się zawsze wszystkie uczciwie i spokojnie zaczęte demonstracje czy też okolicznościowe, publiczne nabożeństwa. Jeszcze z Chile pamiętał co należy robić z łzawymi pociskami i nim wybuchły z wielką wprawą odrzucał je w stronę milicjantów i zomowców. Taki był ten chilijski guerilla znad Bałtyku, którego droga ideologiczna dziwnie plątała się w gęstwinie to bro-

dy Che Guevary to znów wąsów Lecha.

Władza socjalistyczna / w jego pojęciu/ PRL wymyśliła sprytny podstęp, żeby przydatny paszport-amulet wydobyć z szuflady Pedra. Wiadomo bowiem powszechnie, że czło-wiekowi po stracie amuletu przytrafiają się same nieszczęścia.

Wezwano więc Pedra na komendę i zażądano pozostawienia paszportu w depozycie w celu wykorzystania go do rzekomo niezbędnych zabiegów biurokratycznych.

Pedro był uparty i paszportu z ręki nie wypuścił. Powiedziano więc mu wręcz: "aniś ty Polak, aniś komunista tylko zwykły Chilijczyk. My cię tu nie trzymamy - droga wolna!"

Pedro zrozumiał co to znaczy, ale miał dom. Ciężko było. Zapuścił przecież już jakos korzenie w nowej ojczyźnie. "Jeszcze Polska nie zginęła" brzmiało już dla niego prawie takim samym patosem jak :

"Patria o 'muerte! Venceremos!". Mierziła go więc myśl o wyjeździe. Ale w lutym 1982 roku przyszli doń towarzysze milicjanci i wręczyli nakaz opuszczenia kraju. Jest s - tan wojenny więc ze względu na bezpieczeństwo lepiej niech wyjedzie jako cudzoziemiec. Pojął groźbę i wyjechał. Faktycznie w "zawierusze wojennej" mógłby "przypadkowo" stracić paszport-amulet, a wtedy jako ni to Polak, ni to komunista, ani już nawet nie Chilijczyk mógłby siedzieć dowolnie długo aż do ustalenia kim to on właściwie jest.

Przyjechał więc z rodziną do Szwecji. Tutaj też był od początku podejrzany. Lewicowiec, wygnany przez lewicę prosi o azyl na prawicy przyjeżdżając w dodatku od stro - nu Finlandii. Pedro i w kwestii podróży miał pecha, bo akurat nie chodziły promy do Szwecji, więc przybył z Polski przez Finlandię.

Jest więc w Szwecji 3 miesiące. Niektórzy jego rodacy obnoszący na kapitalistycznym azylu, z dumą, pozłacane znaczki z Leninem w klapie omijają go lub dogryzają. Czasem nawet na swoich patriotycznych parteitagach, na które Pedro chadzał bo się garnął do ziomków, podsuwali mu puszkę z napisem "Chile" lub "Salwador" mówiąc z ironią "wrzuc coś na SOLIDARNOSC".

Jedna z Chilijek, wyjątkowo płomienna bojowniczką o marksistowsko-leninowski porządek w świecie grozi mu, że zadzwoni do szwedzkiego Urzędu Imigracyjnego z uprzejmą prośbą, by Pedra wraz z rodziną wyrzuciono ze Szwecji jako faszystę. Ta towarzyszka wyznaje ten cudownie prosty pogląd, że wszystko co nie komunistyczne jest automatycznie faszystowskie.

Towarzyszka ta jest, jak jej podobni, czystą idealistką. Właśnie z czystego idealizmu wybrała azyl w kraju dającym wszelkie pomoce socjalne, choć ze zniechęconym ustrojem kapitalistycznym, zimnym klimatem i obcą mową, którą nigdy poprawnie nie będzie władać. Właśnie z czystego idealizmu nie wybrała pobliskiej Kuby z tym samym gorącym klimatem, hiszpańskim językiem i uwielbionym ustrojem, gdzie z kałasznikowem na ramieniu i maczetą w ręku Fidel kazałby jej jednocześnie bronić zdobyczy rewolucji i ścinać cukrową trzcinę.

Pedro boi się towarzyszki a poza tym jest mu bardzo przykro. Nadal jest uczciwym socjalistą i chciałby aby Chile miało dobry socjalizm, a nie taki jaki poznał w Polsce. On zresztą robił wszystko, by go ulepszyć. Ale nie pozwolili!

Mówię mu - "Pedro, ulepszanie socjalizmu nic nie da, bo już z założenia jest on naj-

Pedro wyczuwa w tym ironię i obsta-
je, że chodzi mu o naprawianie zepsutego przez zepsutych przywódców, socjalizmu.

Dobrze Pedro - zgadzam się. Tylko kto im może udowodnić, że oni są zepsuci a udowodniwszy odsunąć od władzy.

- Przyparłeś mnie do muru - powiada z zakłopotaniem - Zastanowię się jeszcze i prze-

dyskutujemy. Faktycznie niełatwo przyjmuje świadomość logiczne paradoksy, gdy wiara stanowi pancerz ochronny przez który z trudem przebija się zwątpiwnie wyrosłe na gruncie wyzwolonej w dyskusji myśli.

Proszę go, by odpowiedział mi na ostatnie pytanie: jaką dałby radę Latynosom, by sobie ewentualnie nie zamieniali Pinocheta na Zomozę. / Jaruzelskiego - tak go nazy-

wamy w redakcji/ Pedro twierdzi, że go znowu zaskoczyłam i tę kwestię wobec tego także musi przemyśleć. Zapala jednak papierosa i po chwili mówi, że niekoniecznie musi to być zaraz Pinochet albo Zomoza. On, socjalista i demokrata uważa, że trzeba wziętrochę z kapitalizmu i trochę z socjalizmu, ale tylko to co najlepsze, jak np. w Szwecji.

Pedro myśli całkiem rozsądnie. Faktycznie, obecnie tylko w kapitalizmie człowiek może sobie pozwolić na ten luksus, aby z socjalizmem wziąć tylko to co w nim jest najlepsze.

H.GUNNARD

PORTRETY, miniatury z natury i fotografii szybko, solidnie wykonuje artysta z dużym doświadczeniem.
Göteborg, tel. 031/ 315449
Zlecenia korespondencyjne przyjmujemy na adres redakcji.
CENY PRZYSTĘPNE.

GÖTEBORSKI CZAS

Klub Stowarzyszenia Polskiego przy Vasagatan 10 otwarty jest w każdą sobotę od godz. 17. Tam też możesz nabyć najnowsze numery SPRZECIWU.

2 maja 1982 r. w klubie Stowarzyszenia Polskiego odbędzie się wieczornica z okazji rocznicy uchwalenia KONSTYTUCJI 3 MAJA. Po części oficjalnej przewidywana jest projekcja filmu pt. "III wojna światowa."

Spotykamy się o godz. 18 w klubie przy Vasagatan 10.

7 maja w STUDENTKAREN wystąpi z recitalem JACEK KACZMARSKI.
Adres klubu : Götabgsgatan 17

22 maja 1982 r. Stowarzyszenie Polskie w Göteborgu organizuje bal. Dochód z imprezy przeznaczony zostanie na zakup wyposażenia do nowego klubu.

Szczegółowych informacji udzielają członkowie Zarządu SP.

Wśród listów do redakcji znalazł się i taki: "Jestem Polką. Mieszkam w Paryżu od pięciu miesięcy. Chciałabym czytać SPRZECIW ". H.W.

Cieszymy się, że grono naszych sympatyków rośnie. Przy okazji informujemy, że najlepszą drogą regularnego otrzymywania SPRZECIWU jest zaprenumerowanie go. Gazeta jest również do nabycia w trzech Księgarniach polskich w Paryżu.

Na pozostałą korespondencję odpowiemy listownie.

Fundusz wydawniczy NIEZALEŻNEJ OFICYNY MŁODYCH /postgirokonto 472201-3/ przeznaczony jest na :

- opłacenie kosztów związanych z wysyłką SPRZECIWU do Kraju
- organizowanie polskich akcji propagandowych na terenie Szwecji
- rozwój wydawnictwa

Na fundusz wydawniczy wpłacili : J.W.Blockholm - 100 kr, J.Czop - 100 kr, J.J. - 5 kr. Wszyscy ofiarodawcy są mieszkańcami Göteborga. Dziękujemy !

tu kupisz SPRZECIWU - - - - -



POLSKA KSIĘGARNIA w ADELAIDZIE
UPOWSZECHNIA WYDAWNICTWA NIEZALEŻNE

POLISH BOOK STORE ADELAIDE. 5000.
4th FLOOR, "OPAL FIELD HOUSE", 29 KING WILLIAM ST

SOUTH AUSTRALIA
TELEPHONE 513949

w Polsce wszystko gra...

W dwa weekendowe wieczory 2 i 3 kwietnia bieżącego roku miłośnicy jazzu w Goteborgu mieli okazję usłyszeć w jazz-klubie NEFERITTI znakomitych polskich muzyków - zespół KONDITION w składzie: Zbigniew Namysłowski - saksofon, Adam Lewandowski - perkusja, Krzysztof Scierański - gitara basowa, Paweł Scierański - gitara solowa i Wojciech Karolak - klawiatura.

Muzycy wyruszyli w tournée po zachodniej Europie podczas stanu wojennego. W Londynie nagrali swój longplay. Do Belgii i Holandii nie otrzymali wizy, gdyż kraje te solidaryzując się z walczącym narodem polskim bojkotują artystów, którzy podejmują się roli ambasadorów kultury kraju, w którym sens tego słowa został kompletnie wypaczony.

W Szwecji wystąpili w Sztokholmie, Lund i w Vasteros.

Wspólnie koncertują od niedawna. Junta wydalila dwóch zagranicznych muzyków, których zastąpili Adam i Wojtek. Zdu - miewa wielkie zgranie zespołu, który w warunkach wojennych nie ma możliwości ćwiczenia ani koncertowania. Kluby studenckie - przystań polskiego jazzu - są zamknięte.

Leader grupy Zbigniew Namysłowski nie wy maga, jak muzyk jazzowy światowej kla - sy, żadnej prezentacji. Gra własne kom pozycje na alt i sopran saksofonie, cza sem flecie, improwizując piękną, długą frazą i silnym czystym tonem. Poza Namysłowskim najbardziej wyróżniającym się był basista Krzysztof Scierański, który zaimponował wspaniałą techniką. Zaprezentował on w jednym utworze bar dzo oryginalne solo, w którym wykorzystał podwójne echo uzyskując niezwykle efekty przy pomocy tego w zasadzie ryt micznego instrumentu, odkrywając jego pełne możliwości ekspresji.

Brat basisty - Paweł - zabłysnął rów nież w kilku solówkach na gitarze pro wadzącej.

Pianiasta trzymał się raczej ziemi - ja ko nowy w grupie grał ostrożnie.

Perkusista - również nowy w zespole - był bardzo poprawny. Kilkakrotnie uda ło mu się wykazać swą dużą indywidual ność, jednak starał się być podporząd kowany całości niezwykle starannej a - ranżacji.

Muzyka była w znacznej mierze oparta na współbrzmieniu - żadnej wysokowej wirtuozerii na własny użytek. Zespół grał jazz tradycyjny, z wpływami be - bop, przetykany stylem folk lecz w eks perymentalnym wydaniu.

To właśnie najbardziej pociągało publi czność. W sumie warte posłuchania i bar dzo interesujące spotkanie z polskim jazzem.

Ingmar Gunnard

Komentarzem do całego tournée polskich muzyków niech będzie fragment Środowiskowego Kodeksu Okupacyjnego:

KOLABORANTEM JEST TEN, KTO UŻYWA SWEGO NAZWISKA, TWARZY, GŁOSU LUB TALENTU DLA CEŁOW PROPAGANDY I USPRAWIEDLIWIENIA PRZEMOCY.

red.

BLIŻEJ SAMEGO SIEBIE

Po kilku numerach SPRZECIWU sędzę, że winna jestem części czytelników wyjaśnienie: czym są, a czym nie są felietony ukazujące się w tej rubryce. Otóż intencją ich, choć nie wiem czy się to udaje jest ukazanie obiektywnej wartości etyki chrześcijańskiej bez zaangażowania się w całą mistykę towarzyszącą religii jako takiej.

Etykę chrześcijańską pojmuję jako system filozoficzny budowy ładu społecznego, opartego na dobrowolnej akceptacji przez jednostkę potrzeby realizowania własnego dobra poprzez dobro ogółu, a nie jego kosztem. I nie jest tu istotne przypisanie autorstwa tegoż systemu myśli ludzkiej czy też uznanie jego transcendentnego pochodzenia. System ten jest w zasadzie tożsamy z socjalizmem określanym przez Komunistów jako "utopijny".

Traktowanie filozofii chrześcijańskiej jako "utopijnej" czyli nierealnej do zastosowania w praktyce, uwarunkowane jest niewiarą komunistów w to, co w człowieku jest najlepsze i szlachetne. Nie chcą oni czekać nie wiadomo jak długo, aż człowiek dojrzeje wreszcie do tego iż spostrzeże, że popełnianie czynów nieetycznych/używając języka religii - grzechów/ nie opłaca się w sumie wszystkim razem i każdemu z osobna i świadomie zmieni swą postawę tak, by zaspokajanie jego własnych potrzeb nie gwałciło identycznych potrzeb innych /można to osiągnąć stosując zestaw przykazań/.

Zamiast tego proponują oni metodę "naukową" naprawy spartaczonego w ich mniemaniu przez Boga, świata /precz z partaczem !/ rękami człowieka, o którym jednocześnie zakładają, iż jest tak zepsuty, że aż nigdy nie będzie zdolny do wykształcenia w sobie moralnej odpowiedzialności /ileż w tym niewiary w człowieka i ileż nienawiści/.

Jak zatem zepsuty, bezwartościowy człowiek może zbudować lepszy świat? Komuniści odpowiadają, że decydować o tym będzie siła, przymus i organizacja, której strażnikami będą właśnie oni. Niestety oni są równie zepsuci jak ci których mają prowadzić siłą/naukowo/ do utopijnego raj. Stąd utopijne, chrześcijańskie drzewo życia rośnie w naukowym, komunistycznym Edenie, korzeniami w górę a społeczeństwa wdrapują się po jego gałęziach wprost do piekła. Idąc za cenną myślą materialistów należy zaprzeczyć, że Bóg wierzących spartaczył świat w którym także oni, niewierzący, muszą się męczyć.

Za nieszczęścia świata odpowiedzialność spada na człowieka któremu da na jest /nie ważne czy z ręki Boga wiernych, czy z natury/ swoboda wyboru i decyzji. Wierni upatrują w tej wolności pierwiastek boskości za warty w istocie ludzkiej, zaś w fakcie podzielenia się tą boskością z człowiekiem, aktu miłości Boga dla swego stworzenia.

Nie klóćąc się o pochodzenie wolnej woli wystarczy zadowolić się tym, że posiadają ją zarówno wierzący, jak i ateści i wszyscy jednakowo biorą udział w partaczeniu świata.

Nielogiczne jest również stwierdzenie materialistów, że wierzący czło

wiek upodlił siebie alienując z siebie najlepsze cechy, które ucieleśnił w idealnym Bogu. Nawet jeśli to zrobił to po to by mieć wzór do naśladowania. Co więcej - chrześcijański Bóg niczego bardziej nie pragnie, niż tego by człowiek był tak doskonały jak on sam i to bez cienia zazdrości!

Również nielogicznym zarzutem stawianym przez materialistów ludziom wierzącym jest to iż miłość do Boga przysłoniła im miłość do ludzi. Niestety Bóg wierzących mówi do swych wiernych iż miłość do Boga czoło wiek może udowodnić tylko i wyłącznie poprzez miłość do bliźniego.

W chrześcijaństwie miłość do Boga i miłość dla człowieka stanowią jedność, którą nie sposób rozdzielić na składniki.

Materialiści odrzucają Boga i jego szlachetny pierwiastek w człowieku, twierdzą, że robią to po to by człowiek już teraz daleki od doskonałości poczuł się Bogiem i począł przetwarzać świat bez zrozumienia dogłębnego jego mechanizmu. Zamiast wolnego wspinania się po gałęziach drzewa życia na którego szczycie stanąwszy człowiek będzie

jak Bóg zdolny zbudować na ziemi chrześcijańskie królestwo - oferują mu skróconą drogę do "boskości" poprzez zbawienie świata środkami czy sto technicznymi / zaprzęganie sił przyrody, środki przymusu społecznego/ z pominięciem przemian wewnętrznych, którym winna ulec jednostka. Z uporem twierdzą oni przy tym, że Królestwo człowiecze, zbudowane w ten sposób, będzie tożsame z "Królestwem Bożym" o którym mówi religia.

Społeczeństwa, które udało się zwieść na pokuszenie tą drogą, "obiecującą" propozycją przekonały się, że przedwczesna chęć dorównania możliwościom Bogu wiernych w dziele ulepszenia świata, a nie poparta boską doskonałością jednostki prowadzi do totalitarnej karykatury już nawet nie Raju, ale Piekła.

Odwodzając się do starego mitu o kuszeniu człowieka przez Demona obietnicą dorównania Bogu, faktycznie dostrzegamy demoniczną naturę i siłę komunizmu - fałszywą obietnicę wyzwalającą potęgę samozagłady u tego, kto dał się nią zwieść.

Dziś właśnie, gdy komunizm objawił swą niemoc uszczęśliwiania ludów, gdy filozofia uznana za "naukową" unaoczniała milionom ludzi w praktyce swoje sprzeczności teoretyczne, o których uczciwie myślący filozofowie przestrzegali ledwie słyszalnym głosem, oślepię tłumy ryczące: my chcemy do Raju, zaraz tak jak stoimy" - dajmy zielone światło chrześcijaństwu. Zrealizowanie jej wymaga czasu i poświęcenia, ale im wcześniej ludzkość zrozumie, iż ta najbardziej nieżyciowa z dróg jest alternatywną koniecznością dla uniknięcia nieszczęść i zagłady - tym lepiej. Naprawdę nie ma dla ludzkości innego wyboru niż między utopią a "naukowym" socjalizmem. Ten ostatni wiedzie ku przepaści - to już wiemy. Więc zapytajmy siebie, czy chrześcijańska metoda jest mniej "na ukwa niż metoda lania po pysku, przez cwaniaków żadnych władzy, którzy twierdzą, że w ten sposób chcą zrobić z nas aniłów, a świat uczynić rajem? Dobrowolnie zaczniemy się przemieniać w istoty nie stwarzające sobie nawzajem groźnych kolizji.

Właśnie o tym piszemy w tej rubryce. Nie są to kazania o transcendentnym Bogu. Ważne by człowiek odkrył go w sobie, uwierzył we własne siły i rozwijał z własnej chęci to co ma w sobie najlepszego. Będziemy pisać więc o człowieku, jego relacjach z innymi w oparciu o zalecenia chrześcijańskiej filozofii, o której okrutni i pełni pogardy dla czło wieka pesymiści mówią "przestarzała" lub "utopijna". A ona jest jedy nie trudna, ale musi być realna jeżeli mamy zamiar w ogóle przetrwać.

H.GUNNARD



Redakcja nasza posiada jeszcze pojedyncze egzemplarze poprzednich numerów SPRZECIWU. Zainteresowani /szczególnie kolekcjonerzy/ mogą je nabyć składając odpowiednie zamówienie wraz z opłatą w redakcji.



12 marca członkowie SOLIDARNOSCI z dwudziestokilku zakładów pracy w Warszawie złożyli przysięgę następującej treści :

" Przysięgamy walczyć o wolną, demokratyczną Polskę, o Niezależny Samorządny Związek Zawodowy SOLIDARNOSC i lepsze życie dla nas i naszych dzieci. Zmuszeni do zejścia pod ziemię zobowiązujemy się działać w oparciu o istniejący statut Związku, przestrzegać tajemnicy związkowej, udzielać sobie wzajemnej pomocy - AŻ DO ZWYCIESTWA. Przysięgę tę składamy na ręce wybranych przez nas władz związkowych z Lechem Wałęsą i Zbyszkciem Bujakiem na czele."

*

Jak podaje wydawana w konspiracji prasa w wielu przedsiębiorstwach coraz bardziej skracają się godziny pracy. Powodem jest brak materiałów i surowców. Na przykład w hucie Batory zatrzymuje się poszczególne oddziały produkcyjne, a w poznańskiej wiepofamie rozważa się skrócenie czasu pracy do trzech dni. Oficjalne wyjaśnienia mówią o konieczności konserwacji urządzeń.

*

Huta "Katowice" od dłuższego czasu pracuje na radzieckiej rudzie o niskiej jakości. Stocznice nie chcą odbierać blachy okrętowej, której huta jest tradycyjnym dostawcą.

*

W Warszawie na początku marca obwieszczono WRON ostemplowano pieczętkami:

SOLIDARNOSC
ZARAZ WRACAM

*

Spośród 70 aktorów, którym POLTEL przedstawił propozycję współpracy, engagement podpisało tylko dwóch.

Fragment piosenki ułożonej przez internowanych w Wierzbicach:

Choć siedzimy za kratami
Cała Polska jest tu z nami
A ci którzy nas zamknęli
Żyją jakby byli w celi.

30

2 marca zmarł w poznańskim szpitalu 29-letni absolwent UAM - WOJCIECH CIESLEWICZ. Pobity przez funkcjonariuszy ZOMO podczas wydarzeń na Placu Mickiewicza w Poznaniu 13 lutego, w szpitalu dwukrotnie poddany został trepanacji czaszki. Od 13.02.82 do chwili śmierci, nie odzyskał przytomności.

*

"Ruchy popierane przez miliony ludzi walczących o prawa człowieka nie mogą zniknąć bez śladu. Raz wypowiedziane słowo pozostanie żywe na zawsze" - powiedział Andriej Sacharow podkreślając, że ma na myśli także ruch demokratyczny i wolnościowy w ZSSR.

*

"Podziwiamy was" - taka karteczka zaplatała się wśród darów społeczeństwa radzieckiego dla narodu polskiego, które popłynęły równie niespodziewanym co krótkim strumieniem po 13 grudnia. Była to pierwsza nieocenzurowana na wiadomość jaka dotarła z socjalistycznego obozu po czarnej niedzieli.

*

Jerzy Urban uczestnicząc w partyjnym zebraaniu w jednym z warszawskich zakładów pracy powiedział:

- gospodarka polska jest praktycznie sparaliżowana przez bierny opór. WRON spodziewa się więc - kszego wybuchu niezadowolonego społecznego, ale nie jest w stanie przewidzieć jego terminu
- opozycja jest rozproszona, nie ma ogólnokrajowej struktury
- wychodzi około 100 różnego rodzaju ulotek i pism niezależnych dzienników
- Ciosek rozmawia z grupą działaczy SOLIDARNOSCI, ale nie ujawnia się nazwisk ze względu na ich bezpieczeństwo, a także aby uchronić przed zarzutami o kolaborację
- niektórzy zwolennicy stanu wojennego pod presją moralną swoich środowisk nie chcą współpracować z RTV i prasą oficjalną
- rząd zawsze się wyżywi

PRZECIEK

Informacje pochodzą z biuletynów Biur Informacyjnych SOLIDARNOSCI na Zachodzie oraz z materiałów publikowanych w Niezależnej Prasie Krajowej.

*

Już od drugiego dnia wojny działają Komitety Oporu Społecznego - KOS. W ruchu tym na terenie tylko Warszawy, uczestniczy co najmniej kilka tysięcy osób zorganizowanych w pięcioosobowych grupach. Obowiązują zasady konspiracji. Praca "piątek" polega na zbieraniu i przekazywaniu informacji, pomocy dla internowanych i wyrzuconych z pracy oraz ich rodzin. Prowadzone są też akcje propagandowe wyrażające stosunek społeczeństwa do istniejącego stanu /ulotki, przypomnianie ważnych rocznic, gaszenie świec o godzinie 21, msze za ofiary terroru wojennego itp./.

*

Rządowy Biuletyn Informacyjny podaje: "Dotkliwie braki materiałowe nadal powodują poważne ograniczenia produkcyjne i przestoje /.../ Nieunormowana sytuacja zaopatrzeniowa w dalszym ciągu jest powodem obniżania się wydajności pracy i spadku produkcji." Szkoda, że te fakty podawane były i są tylko w poufnych rządowych informacjach. /red./

*

Nowoprzyjmowani do pracy w MO otrzymują pensję w wysokości 22 tysięcy zł. miesięcznie.

*

"Nie od każdego członka Związku wymagamy bohaterstwa - od wszystkich Polaków wymagamy aktywności w walce ze złem. Tylko ten kto przyczyni się do zwycięstwa choćby najdrobniejszym działaniem, będzie mógł w spokoju sumienia cieszyć się WOLNA POLSKA" - czytamy w apelu opublikowanym w tygodniku Mazowsza SOLIDARNOSC

*

Szwedzkie radio 24.04.82 r. w swoim serwisie informacyjnym podało oświadczenie ambasadora PRL w Szwecji, w którym amb. Cieślars stwierdził:

"w ciągu najbliższych dni powinno zostać uwolnionych około 3 tysiące internowanych."

Następnego dnia oficjalny przedstawiciel junty /Szwedzi nie podają nazwiska/ powiedział: "Ambasador Cieślars swoje oświadczenie złożył na własną odpowiedzialność. Obecna sytuacja w kraju wyklucza taką ewentualność. Chociaż być może, że z okazji 1 Maja, zostanie zwolniona większa liczba internowanych."



ZAGADKA

Z WSZELAKICH KAJDAN, CZY ? TE SĄ,
 POWROZOWE, ZŁOTE CZY STALNE ? ...
 PRZESIAKŁYMI NAJBARDZIEJ KRWIĄ, I ŁŻĄ -
 NIEWIDZIALNE ...

.....

WARUNKI PRENUMERATY

Skandynawia	55 skr	105 skr
USA	11 \$	20 \$
Australia i Nowa Zelandia	12 \$ Aust	22 \$ Aust

miesięcznik społeczno-polityczny
SPRZECIW

*W pozostałych krajach opłata wynosi odpowiednio
 równoważące dolarów amerykańskich:*

dla Europy	10 \$	18 \$
państwa pozost.	11 \$	22 \$

*Zamówienia oraz przekazy pocztowe prosimy przesyłać na
 adres redakcji. W przypadku uiszczania opłaty czekiem
 do powyższej ceny prenumeraty należy doliczyć 2 dolary,
 tyle wynosi w Szwecji opłata bankowa przy realizacji
 czeku. Prosimy nie używać czeków prywatnych tylko czeki
 bankowe. Radzimy posługiwać się przekazem MONEY ORDER
 dostępnym w każdym urzędzie pocztowym.
 Mieszkańcy państw skandynawskich oraz NRF mogą wpłacać
 należność bezpośrednio na nasze POSTGIROKONTO*

POLSKA OBEROENDE PRESS - SPRZECIW -

POSTGIRO 47 22 01 - 3